Nr. 72. We Lwowie, Środa dnia 30. Marca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „

kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „

kwartalnie do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.

miesięcznie . . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. przenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 29. marca.

(List Wielopolskiego. — Narada szmerlingowców; spotulnieli centraliści i nawzajem się zażerają. Sprawa walutowa na konferencji paryskiej a Austrja.)

Nieskończenie przykre, nieskończenie bolesne robi wrażenie list Wielopolskiego do Katkowa, który nam przyniósł dzisiejszy *Poriadok*, a który w wiernym przekładzie umieszczamy na innem miejscu. Krew uderza nam do głowy i wypieka silny rumieniec na licach pod wpływem boleści, jaką uczuwamy, widząc jak człowiek z polskiem nazwiskiem, odgrywający samozwańczo rolę przywódzcy, plwa na jednę z najpiękniejszych kart porozbiorowych dziejów i obrzuca błotem bohaterskie czyny, tkwiące jeszcze świeżo w pamięci narodu. Można być zawziętym wrogiem rewolucji, to rozumiemy, ale tego zrozumieć nie możemy, żeby można tak być zaślepionym w stronniczej nienawiści, aby nie widzieć różnicy między powstaniem a ruchem nihilistycznym, zlepionym przeważnie z mongolskich pierwiastków. Czemże więc pan Wielopolski różni się od insynuacyj *Nord. Allg. Ztg.*, które z taką pogardą odrzucił cały naród polski? Tak on jak i organ Bismarka, i tak samo i Katków w jednę całość splatają nihilizm moskiewski i powstanie polskie.

Z rozmaitych tylko wychodzą stanowisk, ale do jednego dochodzą celu. Oni twierdzili, że Polacy jako twórcy powstania 1863 r. są moralnie odpowiedzialni za nihilizm moskiewski; p. margrabia zaś twierdzi, że nihilizm moskiewski zrodził polskie powstanie, co więcej, p. margrabia idzie jeszcze dalej i powiada, że nasi „czerwoni" to właściwie to samo co moskiewscy nihiliści, trzymają się społem za ręce i działają jednakowo. Idąc dalej tym torem, zwala na Moskali odpowiedzialność za polskie powstanie, ale nie w tem znaczeniu, że Moskale uciskiem swoim, pomiataniem w Polsce wszystkich praw boskich i ludzkich, zniewolili do porwania za broń; ale w tem znaczeniu, że Moskale w swoich zakładach naukowych nauczyli Polaków, jak ojczyznę i swobodę kochać należy. Przecież my nie posiadaliśmy tej nauki, nasza szkoła w Cuneo nie mogła nam jej wpoić, historja naszego kraju jest świadectwem, że my nigdy nie żywiliśmy takiego uczucia.

Przeciwnie, — byliśmy zawsze trzodą potulnych baranów, gotowych znosić w milczeniu jarzmo, byle tylko nie obrazić tej świętej konserwatystów zasady, że „nie wolno się buntować przeciw władzy." Ale dopiero rzeczą tak zdrożną jak nienawiść do obcego najezdzcy, do ciemiężyciela i despoty, zarazili nas Moskale. Gdyby nie oni, nie ich szkoły i ta garstka z kilku czy kilkunastu indywiduów złożona, których pochodzenie moskiewskie zbadał pan margrabia w aktach policyjnych swojego ojca, my byśmy dotąd nie wiedzieli o tem, co znaczy miłość ojczyzny i swobody. Jakaż więc szkoda, że p. margrabia nie chodził do szkół moskiewskich!

Korespondent nasz donosił wczoraj, że *Golos* i *Porjadok* zaprotestowały w imieniu Moskali przeciw insynuacjom p. Wielopolskiego. Zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za powstanie 1863 r. i twierdzą, że do niego ręki Moskale nie przykładali. Szczerze im za to wdzięczni jesteśmy, z całego serca dziękujemy im, że nie skorzystali z podłości jednego z naszych wyrodków i nie przywłaszczyli sobie tego, co jest wyłączną naszą własnością. My całą odpowiedzialność tego powstania dźwigać na swych barkach będziemy, wspaniałą, morderczą siłą, jaką daje zaszczyt bohaterstwa, w niem okazanego. Tylko płaszczące się indywidua, wychowane w przedpokojach despotów i przyzwyczajone do lizania rąk tyranów, pojąć tego zaszczytu nie są w stanie, a takie indywidua, jeśli go istnienia, cofają się przed odpowiedzialnością. Tacy tylko plwać mogą na to powstanie i tak tylko dadzą się wytłomaczyć psychiczne przyczyny smutnego faktu, że owych plwaczy mamy dziś taki legion.

List Wielopolskiego jest skrystalizowaniem, jest jakby wydobyciem essencji z teorji stańczykowskiej. Jednakże miejmy nadzieję, że przyjrzawszy się w źwierciedle, które dla tej partji zgotował ten jej pupil i benjaminek, ocknie się ona i wyprze się raz na zawsze tych premis, na których podstawie budowała swój polityczny program. Zobaczy bowiem, do jakich konsekwencyj doprowadzają one, jeżeli się premisy loicznie rozwija. A przecież nie tak zepsuci, w tamtym obozie, jak p. Wielopolski, nie są wszyscy, ani też tak spaczeni, żeby dalej się trzymać swych premis, skoro dostrzegą, do jakich potwornych doprowadzają one czynów.

Że druga połowa listu, poczynając od słów: „Powiedz pan otwarcie etc." jest zręcznie i dobrze napisana, byłoby zbytecznem mówić. I gdyby p. W. tylko to powiedział, co się w tej połowie zawiera, przyklasnęlibyśmy mu pierwsi. Ale cóż znaczy ona w porównaniu z tą pierwszą, gdy w tej jest potwarz naszego narodu, a w tamtej tylko w zręcznych stylowych zwrotach pogarda okazana nikczemnemu przywódzcy moskiewskich zbirów. Choćby p. W. wydobył wszystkie potęgi piekieł dla okazania wzgardy, jaką żywi dla Katkowa i dziejatelów, nie okupiłby tem jeszcze swej zbrodni, popełnionej na dobrej sławie naszego narodu. Wdzięczni bylibyśmy tylko, że umie pogardzać tem co jest podłe, ale wiedzielibyśmy także, że nie umie uszanować tego co jest szlachetne i wzniosłe.

* * *

Żałobne było posiedzenie klubu centralistycznego lordów przedlitawskich z d. 27. b. m. Minęły czasy, kiedy to w *Pressach*, *Blattach* i *Zeitungach* tłokano po każdym wypadeczku, o każdym wniosku, każdej uchwale, każdej mówce w klubach centralistycznych; jak to pysznie rysowała się na tle posiedzeń klubu lordowskiego postać p. Schmerlinga! Dzisiaj wszystko jak najkróciej zbywa się komunikatami jednobrzmiącemi, które klub urzędowo rozsyła; żaden z menerów i półmenerów centralistycznych nie komunikuje dziennikom pod największym sekretem swoich mów, za wydrukowanie onych odpłacając się szczegółami najtajniejszych, najważniejszych zamysłów klubowych. Nawet *Tagblatt*owe Kohny nie umieją podsłuchać choćby przez dziurkę od klucza, lub przez komin *epes fajn Pikantes*. Ostatniemi czasy komunikaty te klubowe weszły już w system. Tak i z owego posiedzenia klubu lordów centralistycznych okazał się tylko komunikat następujący:

„Obradowano nad sprawami jutrzejszego porządku dziennego Izby panów, tudzież układano propozycje względem uzupełniających wyborów do komisji. Co się tyczy dalszego prowizorjum budżetowego, ozwały się z kilku stron ubolewania, że rząd nie dość energicznie nalega na wczesne podjęcie obrad budżetowych w Izbie posłów, zaczem idzie, że prośby o prowizoryczny budżet w regułę weszły. W Izbie jednak podobno z pewnością projekt ten uchwalonym zostanie. (Jak gdyby nie centraliści, będąc u steru, ten system zaprowadzili, i jak gdyby dzisiejsze opóźnienie budżetu nie było jeszcze nieuchronną owych „złotych" czasów konsekwencją!; p. r.)

„Zastanawiano się także nad ogólnem położeniem politycznem, tudzież nad zmianą w ugrupowaniu się stronnictw w Izbie panów skutkiem powstania a względnie wzmożenia się stronnictwa środkowego. Zrazu liczyło stronnictwo centralistyczne Izby panów przeszło 80 członków; teraz skutkiem przejścia jednych do stronnictwa środkowego a zgonu drugich, zeszło na 70 członków. Ponownie tedy z całym naciskiem podnoszono konieczność, aby wszyscy członkowie bywali na posiedzeniach Izby.

„Centralistyczni członkowie komisji edukacyjnej zdawali sprawę z wypadków w tej komisji, i najzupełniej pochwalono ich postępowanie.

„Nareszcie, jak słychać (ciekawe to wyrażenie w komunikacie; p. r.) podniesiono z pewnej strony, czy nie wypadałoby w jakiś sposób niedemonstracyjny wywołać kondolencję z powodu zgonu cara. Zdania co do tego miały być bardzo sprzeczne, a mianowicie dobitnie wykazywano, że choćby formę najdelikatniejszą obmyślano, zawsze jednak wobec faktu, że ani w Izbie posłów ani też w sejmie węgierskim do podobnej manifestacji nie przyszło, historja ta tylko by spotęgowała niesmak, już w tym względzie panujący."

Ta narada odbyła się d. 27. b. m., a więc nazajutrz po owem głosowaniu Izby posłów nad ustawą o kontyngencie podatku gruntowego. Czy lordowie centralistyczni zastanawiali się i nad tym wypadkiem? — *Stara Presse*, która już w obszernym artykule wstępnym tym wypadkiem się zajmowała, i tłumacząc ile możności centralistów, gorzkie im jednak słowa prawdy powiedziała, w następnym numerze w króciutkiej, ale bardzo na uwagę zasługującej wzmiance jeszcze raz go podnosi, pisząc:

„Wszędzie się toczą gorące dyskusje nad uchwałą Izby posłów. Było wprawdzie oddawna rzeczą wiadomą, że ustawa o kontyngencie podatku gruntowego większość ma zapewnioną, i ostatniemi dniami niejedno rozgłaszano co do zmiany frontu posłów bemackich — w niczem to jednak nie ujmuje senzacyjnemu wrażeniu faktu, że od tylu miesięcy tak zaciekle szturmowane, i jako chabrus, jako facjenda obwoływane operata centralnej komisji 230 głosami przeciw 94 sankcję legislatywy otrzymały." A jak poprzód lamentowała *Stara Presse*, „po stronie rządu głosowali posłowie bemaccy, tj. właśnie rdzeń armii centralistycznej, i to uczynili w poczuciu obowiązku względem swoich wyborców, którzy nie znają się na partyjnej taktyce politycznej, i którym tylko o to chodzi, aby dobrze rządzeni byli, skoro tylko i jak długo tylko to być może; aby rady były dobre, a podatki aby nizkie, a zwłaszcza aby rozumne były."

I sarkastycznie dodaje *Stara Presse*: „Wszakże to już każdemu, polityką się zajmującemu dziecku wiadomo, że cała ta borba w Radzie państwa nie jest niczem innem jak tylko walką o to, które ze stronnictw narodowych w Czechach ma panować."

Zresztą centralistyczne dzienniki wiedeńskie wściekle obrabiają tych posłów centralistycznych, którzy w sobotę za ustawą głosowali — ale przeważnie uderzają na posłów z kurji dworskiej. *Tagblatt* krzyczy: „Ministerjum ogromny tryumf odniosło, ale to wina zwłaszcza posłów centralistycznych z kurji dworskiej. Tu już ustaje wszelka stronnictw różnica; tu już Auerspergi tego samego są zdania co Schwarzenbergi a Mansfeldy tego samego co Lobkowice. I tak we wszystkich sprawach, w których interesa materjalne w grę wchodzą, niemasz już jedności w obozie centralistycznym!" Formalny lament na gruzach Jerozolimy centralistycznej!

Inny dziennik tożsamo uderzając głównie na szlachtę centralistyczną i zarzucając jej parafiańszczyznę prowincjonalną, dodaje co do bemaków: „Czułe względy dla swego mandatu poselskiego i dla przyjaciół z kurji dworskiej, a więc koteryjność i parafianizm — oto czem się głównie kierowano!" A dalej:

„Tyle już miesięcy kuto z reformy podatku gruntowego najostrzejszą broń przeciw rządowi, i broń tę w najszerszych ludności kołach jako zabójczą zachwalano — a teraz kiedy było trzeba stanąć na placu, bohaterscy prowodyry Czech niemieckich broń do pochwy wtykają, i jakby nic, do dzieła pokojowego się zabierają!"

Zaatakowani będą się naturalnie odcinać w swoich organach prowincjonalnych, nastąpi zażarta borba bratobójcza — i będą się lwy zażerały, że w końcu ani jeden ogon nie pozostanie.

* * *

W sprawie waluty donosi *Frmdblt.*, który powinien by mieć najdokładniejsze stosunkowo wiadomości:

„Na delegatów do konferencji monetarnej w Paryżu naznaczeni są pp. hr. Kuefstein, radca legacyjny, i jako doradcy radca ministerjalny Niebauer od rządu przedlitawskiego a deputowany Hegedüs od węgierskiego. Delegaci są upoważnieni brać udział w dyskusji nad wszystkiemi, jakie podnoszone będą, kwestjami, ale nie wciągając swoich rządów do żadnego zobowiązania. Co do stanowiska zaś Austrji w sprawie waluty, otrzymujemy ze strony, zazwyczaj dobrze informowanej, następujące wyjaśnienia:

„Ze względu na swoje stosunki walutowe będą się wprawdzie Austro-Węgry neutralnie zachowywały, ale okazując się oraz życzliwemi dla systemu dwumetalowego. Wszelako i tę życzliwość będą manifestowały nie w formie, któraby obowiązywała, tylko w formie akademicznej — a i to jedynie w takim wypadku, jeżeliby Anglia i Niemcy podobną życzliwość okazywały. W instrukcji atoli, którą otrzymają dodani reprezentantowi austro-węgierskiemu doradcy, będzie podniesione, że Austro-Węgry jako cel konferencji paryskiej uważają nie ustanowienie waluty dwumetalowej, ale tylko zbadanie i omówienie planu ku temu. Projektowane ankiety dla sprawy waluty, jak na teraz, nie będą zwołane."

Heroiczną prawdziwie rolę będzie odgrywać reprezentant austro-węgierski z swoimi bajratami na tej konferencji z taką instrukcją w ręku. Zdarza się wprawdzie, że pra-prawnuk bywa podobniejszy do swojej pra-prababki, niż do ojca, i że lokaj antenat nagle wyjrzy z twarzy i duszy swego siódmego następcy, ale aby dyplomacja austrjacka w czasach obecnych coś takiego robiła jak *Frmdbl.* tu donosi, musieli byśmy na żywe oczy to ujrzeć, zanim uwierzymy. Już to austrjackie organa półurzędowe słyną.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków, 25. marca.

(E.) Formuje się tu pewne konsorcjum z krajowców złożone, mające na celu eksploatację i destylację nafty. W pierwszych chwilach będzie to tylko prostą spółką, ale się z czasem zamieni na akcyjną.

Sprawa zapisu p. Grabowskiego na Macierz tyle razy omawiana i odwoływana, przychodzi do skutku w formie odmiennej od poprzednio przypisywanych jej wersyj. P. Grabowski składa kapitał (w jakiej wysokości — nie umiem dziś jeszcze powiedzieć) na rzecz oświaty ludowej, ale pono nie dla Macierzy a w każdym razie nie podług pierwotnie omawianego planu, składa bowiem w akademii umiejętności, z którą też prowadzi obecnie rokowania nad sposobem użycia kapitału.

Sprawa p. Inlendera została już rozstrzygniętą w sądzie kasacyjnym na korzyść oskarżonego, a więc z potwierdzeniem wyroku sądu tutejszego i z odrzuceniem rekursu prokuratorji.

U jednego z uczącej się młodzieży przedsięwzięto niedawno rewizję, po której kazano mu opuścić Kraków i Austrję; drugiego zaś jeden z urzędników policji (bez wiedzy wszakże p. dyrektora policji), posądziwszy o dążenia socjalistyczne, oddał w ręce władz moskiewskich. Dodać jednak muszę, że to się stało nie teraz, lecz przed dwoma miesiącami; za fakt ręczę, ale o nazwisku wydanego dotychczas dowiedzieć się nie mogłem; gdy to nastąpi, podam też nazwisko urzędnika policji.

W zeszłym tygodniu przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczył się ciekawy proces. Przed laty sześciu mieszkał w Kongresówce szewc Tomasz Gajewski, poczciwy i pracowity człowiek, którego jednak władze moskiewskie przydybały na przemytnictwie i skazały na więzienie, przed którem Gajewski szukał i znalazł schronienie z tej strony kordonu. Osiadł więc w niedalekiej ztąd wiosce Pleszowie, gdzie dla rozsądku i uczciwości był lubiany przez wszystkich, z wyjątkiem Józefa i Jana Gębałów, którzy go posądzali o chęć przewodzenia nad nimi, a którego postanowili bądź co bądź pozbyć się ze wsi. Otóż d. 11. listopada 1880 r. w chwili kiedy Gajewski, niepogardzając żadnym godziwym zarobkiem, zajęty był właśnie oczyszczaniem z gnoju podwórza gospodarza Tomasza Waśka, podjechali pod to podwórze Józef i Jan Gębałowie. Józef zsiadłszy z wozu przywołał Gajewskiego pod jakimś pozorem do siebie, a gdy tenże zbliżył się, obadwaj Gębałowie rzucili się nań znienacka, związali mu ręce w tył, położyli na wóz, przewieźli przez granicę i oddali w ręce władz moskiewskich, nie szczędząc w drodze kułaków i szturchańców, któremi wymuszali milczenie na wołającym o pomoc Gajewskim.

Ponieważ Gębałowie nie reprezentowali zgoła żadnej władzy kompetentnej do tego rodzaju czynności, dopuścili się więc zbrodni gwałtu publicznego (Menschenraub?) i prokuratorja wniosła przeciw nim oskarżenie z §. 90 ust. k. Gębałowie przyznali się do wszystkiego, a tłómaczenie się ich, że mieli przyzwolenie wójta i naczelnika komory granicznej, było fikcyjnem i nie zasługiwało na uwagę gdyby nawet było prawdziwem, bo obie te władze były również niekompetentnemi. Trybunał nie uznał w tym czynie t. z. Menschenraubu, za który przypada kara od 5 do 10 lat, a ze względu na to, że Gębałowie chcąc się tylko pozbyć Gajewskiego, nie poczynili mu ciężkiego uszkodzenia, skazał obu Gębałów na trzy podobno miesiące więzienia.

Poznań, 27. marca.

(□) Geneza odwołania częściowego przez *Pos. Tagblt.* oszczerstw na nas rzuconych jest podobno następująca. Posłowie nasi w Berlinie odczytawszy paszkwil *Nordd. Allg. Ztg.* a następnie *Pos. Tageblattu*, postanowili sprawę tę w parlamencie wytoczyć. Poseł Komierowski udał się natychmiast do marszałka Gosslera prosząc go o udzielenie sobie głosu jeszcze przed porządkiem dziennym, aby zaprotestować przeciw owym oszczerstwom. Marszałek zaniepokojony oświadczył, że tego uczynić nie może, że to sprawa zbyt ważna i dlatego nad nią musi się zastanowić i dopiero w dniu następnym posłowi da rezolucję. W tym czasie porozumiał się widocznie z rządem, który wysłał telegram do Poznania, aby *Pos. Tagblt.* oszczerstwa rewokował. Jak to *Pos. Tagblt.* uczynił, o tem w zeszłej korespondencji donosiłem. Posłom zaś naszym odpowiedział marszałek, że p. Komorowskiemu udzielić głosu przed porządkiem dziennym nie może, bo toby wywołało dyskusję, co znowu sprzeciwiałoby się regulaminowi. Błahy to powód i widocznie obawa przed publicznem skompromitowaniem gadzinowej

---

Zasługi Aleksandra II.

wyliczył

S—n B—l.

(Ciąg dalszy.)

Najwymowniejsze są liczby poległych, powieszonych, rozstrzelanych, pomordowanych, wysłanych na Sybir, do rót aresztanckich, wtrąconych do podziemnych ciemnic wewnątrz „cesarstwa rosyjskiego", na ziemi podległej berłu Aleksandra II. przez ostatnich dwadzieścia lat panowania. Te stanowią najważniejszą cara tego zasługę i *te powinny być na pomniku jego zapisane.*

Polacy zamęczeni za cara Aleksandra II.

Skazanych na Sybir i do ciężkich robót 18.682 osób.

Skazanych do rót aresztanckich potem na Sybir 31.500 osób.

Wygnanych i przesiedlonych w stepy uralskie 33.780 osób.

Skazanych na karę do wojska „w sołdaty" 2.416 osób.

Zamęczonych w więzieniach (tych tylko, których liczba znana) 620 osób.

Powieszonych i rozstrzelanych (według moskiewskich urzędowych raportów 1.468) więcej jak 2.000 osób.

Poległych w boju (według wykazów moskiewskich) 33.800 osób.

Internowanych w różnych zakątach carstwa 112.600 osób.

Wygnanych emigrantów do 8.000 osób.

Razem ćwierć miliona ofiar nie licząc tych, które poginęły z rozpaczy, z chorób lub z nędzy.

W 1863 i 1864 r. wysłanych było na Sybir i w głąb carstwa dwieście sześćdziesiąt tysięcy osób. Z tych część wróciła. W tych dwóch latach więźniów i wygnanych liczono więcej jak pół miliona.

Księża polscy. Nie licząc *kilkuset*, którzy wyginęli w Syberji i innych miejscach:

Rozstrzelanych w r. 1863 — 8.

Powieszonych w r. 1863 i 1864 — 6.

Zamordowanych w r. 1863 i 1864 — 5.

Nie wymieniamy tu kapłanów pomordowanych dawniej, począwszy jeszcze od XVII. wieku, w tej liczbie wielu z rozkazu Piotra I. a nawet własną ręką tego cara zabitych. Nie wymieniamy także wielkiej ilości księży unickich z Podlasia, z dyecezji chełmskiej i z innych miejsc, okrutnie prześladowanych przez Aleksandra II., podczas kilku ostatnich lat jego panowania. Jest to tylko przypomnienie tradycji szyzmatyckiej, trwającej kilka wieków.

Tu jeszcze dodać potrzeba, iż w r. 1874, za wyraźnym rozkazem cara Aleksandra II. zginęło od broni lub pałek ośmnastu włościan jawnie za to, że nie chcieli przyjąć religii „prawosławnej", to jest grecko-moskiewskiej. Wielką ilość włościan, którzy silnie stali przy swej wierze, złączonej ze stolicą apostolską, wtrącono do więzienia i wysłano na Sybir. To są więc męczennicy, którzy pośród zupełnego spokoju w kraju, po skończonem powstaniu w lat dziesięć, padli ofiarą przywiązania do religii ojców swoich. Liczba ich od r. 1874 wynosi kilkaset tysięcy osób, oprócz pomordowanych jawnie, których nazwiska są znane *).

Nie wyliczając bardzo często zdarzających się samobójstw w więzieniach lub na wygnaniu, (w tej liczbie kilkudziesięciu emigrantów), godzi się tu zapisać imiona tych, którzy się spalili dobrowolnie: Levitoux Polak w Warszawie, Somow Moskal w Odessie, Koniuszewski włościanin na Podlasiu; dwaj pierwsi z obawy, aby na torturach z bolu nie wydali kogo ze współtowarzyszy, trzeci nie chcąc przyjąć narzuconej mu przemocą religii „prawosławnej."

Od r. 1865 stan państwa rozprzężony doszedł do najwyższej anarchii. Ucisk nie ustawał. Od r. 1879 rewolucjoniści przyjęli system nieubłaganej mściwości.

Moskale wysłani na Sybir i t. p. za Aleksandra II. bez sądu:

W miesiącu lutym roku bieżącego, petersburgski dziennik p. t. *Poriadok*, na dowód niesłychanego bezprawia i tyranii ogłosił liczbę deportowanych na Sybir bez śledztwa, bez sądu i bez prawa, według tak zwanego administracyjnego porządku. Okazało się więc, iż od r. 1867 do 1876, to jest w ciągu dziewięciu lat wygnano i wywieziono przemocą (jak jest zwyczaj, w towarzystwie żandarmów), oczywiście samych Moskali, (gdyż Polacy z rewolucją moskiewską nie łączyli się) 78.686 osób, wyraźnie: siedemdziesiąt ośm tysięcy, sześćset ośmdziesiąt sześć. To czyni w przecięciu około 9.000 osób rocznie; czyli przez dziewięć lat, bez sądu, więziono i wysyłano około dwudziestu trzech osób każdego dnia!

„Do tej ilości nie zaliczają się jadące za wygnańcami rodziny." Według statystycznego obrachowania p. Jadryncewa, deportacje na Sybir zwiększyły się szczególnie w ostatnich latach. Od 1870 do 1877 r. wysłano do zachodniej Syberji 57.249 a do wschodniej 6.193 osób. Ażeby te monstrualne cyfry nie wydały się fantastycznemi, przytaczam numer tej gazety wychodzącej w Petersburgu: Numer 32. 2 (14.) lutego 1881 r.

Coż się działo w następnych latach, gdy stronnictwa rewolucyjne się wzmogły?! Ileż padło ofiar przechodzących przez tortury śledztw i więzień!.. skazanych na mocy tak zwanego „prawa", przez sąd!..

Coż ztąd wynikło? Car nie ustąpił. Kamarylla zachęcała go do wytrwałości. Pięćkroć powtórzony wystrzał Sołowiewa d. 19. kwietnia 1879 r. stał się strasznem hasłem.

W ciągu paru lat poprzedzających zabicie Aleksandra II. w carstwie, według świadectw powszechnych zewsząd, było piekło. Zaczęła się walka na życie lub śmierć między rządem a rewolucjonistami, powiedzmy, między carem wspieranym przez kamaryllę a narodem. Skończyła się zabiciem cara.

Moskale straceni za Aleksandra II. z jego podpisem.

Potapow oficer, za okazane spółczucie Polakom podczas rzezi w Warszawie i złamanie szpady, z rozkazu samego cara rozstrzelany.

Aleksandrow oficer, za przetrzymanie i wydanie telegramu z Petersburga, nakazującego rzeź w Warszawie, zdegradowany, bity i zesłany do ciężkich robót.

Zaczynając od zamachu Sołowiewa:

Powieszonych w Petersburgu i innych miastach, osiemnastu.

Wyrzuconych na wyspę Sachalin, na powolną śmierć kilkanaście tysięcy.

Rozprószonych po całem carstwie, w Syberji i w katorżnych robotach sto kilkadziesiąt tysięcy osób do 200 tysięcy.

Powyższe liczby wyjęte są po części z dzienników moskiewskich w carstwie wychodzących, po części z czasopism drukowanych za granicą. Że dokładnemi być nie mogą, o tem każdy wie, znając istniejące tam stosunki. Ilość nieszczęśliwych wygnańców w głąb Syberji i w dzikie ustronia carstwa daje się tem oznaczyć, iż Loris-Melikow, jak donosiły oficjalne gazety, chcąc zjednać sobie popularność, uwolnił odrazu przeszło sto tysięcy osób jako „mniej winnych." Ilość zamęczonych w więzieniach pozostaje tajemnicą. Może kiedy ją opowie Schlüsselburg, ta Bastylja carstwa... może opowiedzą tysiące podobnych maszyn zbudowanych umyślnie na męczenie miljonów dla wygody kilku!... Bądź co bądź, wobec tych liczb ustaje pomawianie Polaków o przesadę w opowiadaniu o męczeństwach naszego narodu trwających od lat stu.

§. VI. Wspomnieć jeszcze należy o ofiarach poświęconych przez moskiewskich panslawistów, którzy Aleksandra II. do wojny z Turcją namówili.

Moniteur universel ze źródeł autentycznych podał dokładny wykaz strat, jakie Moskwa w tej wojnie poniosła. Stan czynnej armii, która przez Rumelję przeszła i w ostatniej wojnie udział wzięła, wynosił do 600.000 a mianowicie, według raportów 594.000 żołnierzy.

Z tych przywieziono koleją napowrót jako rannych 800 oficerów, do 60.000 żołnierzy; jako chorych 150 oficerów, 62.000 żołnierzy.

Co czyni razem do	122.000 ludzi.
Zmarłych z niedostatku, z chorób w Rumunii i Bułgarji	111.000 „
Zamarzniętych z braku odzieży	19.000 „
Przywieziono chorych morzem z San Stefano do Odessy	31.000 „
Pozostało w szpitalach	29.000 „
Razem	312.000 ludzi.

Ubytek więc w armii wynosił przeszło trzysta tysięcy ludzi, więcej niż połowę żołnierzy przeznaczonych do boju. Prócz tych, liczba poległych wyniosła około 150.000 żołnierzy. Wojna kosztowała półtora miljarda rubli. Wszystko to w celach humanitarnych, dla idei wszechsłowiańskiej i na wielką chwałę „prawosławnemu" Chrystusowi !!!"

Niepodobna pominąć niezmiernie ważnej okoliczności, która, jakkolwiek pośrednio, bardzo wielki miała wpływ na rozbudzenie rewolucyjnego ducha w carstwie.

W skutek centralizacji, szkodliwej wszędzie a tem bardziej w tak obszernem państwie, w skutek samolubstwa wyższych, prowincjonalnych urzędników, a nadużyć i złodziejstw we wszystkich gałęziach administracji, lud cały, bez oświaty, bez pojęcia o warunkach bytu powszedniego, podlegał wszelkiego rodzaju klęskom, od najdawniejszych czasów. Chłód, głód, cho-

*) Tym którzyby przeczyli podanym tu liczbom, albo wątpili o ich rzeczywistości, oznajmujemy, że mamy dokładny spis imienny osób co zginęły z rozkazu cara Aleksandra II. z oznaczeniem przy wielu z tych ofiar daty i miejsca ich śmierci. Gubernator Niżnego-Nowogrodu Odyncow wyliczył, iż w 63 i 64 r. przez Niżny-Nowogród tylko, przeprowadzono sto czterdzieści kilka tysięcy wysłańców.

prasy niemieckiej, a z nią całego rządu, zniewoliły marszałka — a raczej zakulisowego autora owych oszczerstw — do tego kroku. Posłowie nasi, jak słychać, postanowili sprawę tę w inny sposób poruszyć. W tej sprawie wypada mi jeszcze donieść, że *Schles. Volksztg.* w drugim artykule jeszcze wystąpiła w obronie naszej a nadto przytoczyła ustęp z *Kur. Pozn.*, wystosowany przeciw insynuacjom *Nordd. Allg. Ztg.*

Znaną niezawodnie będzie wielu czytelnikom *Gaz. Nar.* nowella Litwosa, drukowana początkowo w *Gaz. Lwow.* p. t. „Z Pamiętnika nauczyciela rosyjskiego", którą późniéj drukowane w *Niwie* ze zmienionym tytułem, kładąc w nim jak i w nowelli samej wszędzie zamiast „rosyjski" — „poznański". W nowelli tej wykazał autor koleje i los dziecka, któremu w obcym języku nauki wykładają, oraz biedę nauczyciela, który zmuszony jest zastosować się do rozporządzeń głupiego rządu. Sprawdza się ta dola ostatecznie u nas. Nauczyciel w Chromem, wsi pod Książem położonej, wykłada stosownie do rozporządzenia inspektora, religię po niemiecku. Dzieci nic nie rozumieją i nie umieją na żadne pytania odpowiedzieć. Wtem zjeżdża na egzamin ów inspektor, nazwiskiem Gratzky, znany z swego procesu z ks. Wadzyńskim z Brzezia. (Przypominam, że z procesu tego okazało się, że Gratzky wyszydzał sakrament chrztu, spowiedzi itd., i że pomimo tego ks. Wadzyńskiego skazano na karę.) Nie odwoławszy poprzednio swego pierwotnego rozporządzenia, każe nauczycielowi dzieci egzaminować z religii po polsku, a gdy dzieci naturalnie mało co, bo chyba tylko to, co z domu od matki się nauczyły, albo wcale nic nie odpowiadały, otrzymał nauczyciel wygowor i nakaz, aby religię dzieciom wykładał po polsku.

Będziemy tu znowu mieli wybory do Rady miejskiej, bo rejencja uwzględniła protest, wniesiony przez tutejszych konserwatystów przeciw wyborom w okręgu I. i III., gdzie wybrani być powinni byli właścicielami domów, czem wybrani W. Lange i Jacobi, z obozu postępowców, nie są. Jestto tylko igraszką, bo i przy tych wyborach kandydaci postępowców niezawodnie przejdą — ale poznać z tego możecie, że u nas walczą sami Niemcy pomiędzy sobą, zgodni oni są jedynie wtenczas, gdzie idzie o sprawę polską. Tam zasady na bok, a występuje antagonizm narodowy.

Po dziewięciomiesięcznem śledztwie, podczas którego trzymano Karola Miarkę w więzieniu, odbędzie się nareszcie proces jego przed izbą karną sądu ziemskiego w Pszczynie dnia 13. kwietnia. Podsądnego bronić będą adwokaci Pohl z Gliwic i dr. Porsch z Wrocławia. Proces ten wykryje nam, o ile słyszę, machinacje naszych opiekunów, nie gardzących żadnemi środkami, byleby sprawie naszej stawić zapory. Wrzekome nielegalne rozporządzanie nadesłanemi na rzecz Górno-Szlązaków funduszami, było tylko pretekstem do uwięzienia Miarki. Ależ ofiarodawcy pozostawili Miarce wolne ręce i mógł rozporządzać nadesłanemi ofiarami według własnego widzimisię. Przy ogromnym nawale pracy i wśród jęków zgłodniałego ludu, mogły niezawodnie zajść pewne nieporządki, ależ Miarka nie był urzędnikiem, któremu do dyspozycji dodaną została zgraja urzędników, nie mógł utrzymywać biura — sam z rodziną wszystko uskuteczniał.

W rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci Jana hr. Działyńskiego, przypadającą w dzień 30. bm. odprawione zostaną w bardzo wielu kościołach wielkopolskich, a nawet i w Królestwie żałobne nabożeństwa za spokój duszy zmarłego.

W uniwersytecie wrocławskim ogłaszane bywają co rok w dzień imienin cesarskich (22. marca) temata do prac konkursowych, oraz rezultat z nadesłanych prac na temata w roku zeszłym nadesłanych. W roku 1880 przyszła kolej na pracę z dziedziny filozofii słowiańskiej. Temat brzmiał: „Die Sprache des polnischen Teils des Florianer Psalters". Nadesłano dwa wypracowania, z których jedno uznane zostało za bardzo dobre, tak że wydział filozoficzny na wniosek prof. dr. Nehringa przyznał pracy tej przeznaczoną nagrodę 150 mrk., oraz zwolnił autora od wniesienia należytości za egzamin doktorski. Po odpieczętowaniu koperty okazało się, że autorem pracy tej jest p. Jan Leciejewski.

Petersburg d. 24. marca.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(Interwiew z księciem *** szefem stronnictwa liberalnego moskiewskiego.)

(*Z. Fr.*) Stosunki tutejsze za granicą dziwnie są komentowane. Chciałem na miejscu poznać motywa ostatniej katastrofy. Udało mi się uzyskać wstęp do szefa partji liberalnej caratu, księcia ...., któremu wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wkrótce zaproponują najwyższe stanowisko w Moskwie. Załączam wierną treść rozmowy, jaką z nim miałem o znaczeniu socjalizmu w Moskwie. Nazwiska nie wymieniam, prosił mię o to wyraźnie, nie mogę przeto być niedyskretnym.

Pytanie. Czy socjalizm liczy dużo zwolenników w Moskwie?

Odp. Zanim odpowiem, muszę zwrócić uwagę na niewłaściwe określenie, jakie dają temu ruchowi za granicą, a po części w prasie moskiewskiej. W Moskwie istnieją dwa stronnictwa skrajne: stronnictwo socjalistyczne, którego organem jest dziennik *Czornyj Peredieł*, i stronnictwo rewolucyjne, którego organem jest *Narodnaja Wola*. Jeszcze przed kilku laty, kiedy terroryzmu nie było, przed epoką zamachów, oba te stronnictwa jedną stanowiły partję. Rozdzieliły się dopiero wtedy, gdy jedna część członków rzuciła się do sztyletu i rewolweru.

Pyt. W jakim stosunku do tych stronnictw jest Ispołnitelnyj komitet?

Odp. Ispołnitelnyj komitet jest organem kierującym ruchami stronnictwa rewolucyjnego.

Pyt. Czemże się głównie różnią te dwa stronnictwa?

Odp. Stronnictwo socjalistyczne „Czornoho Peredieła" ma na celu spokojną, pokojową propagandę pomiędzy ludem wiejskim i robotnikami. Propagują równy podział bogactw; w ogóle zasady wyznawane przez szkołę socjalistów niemieckich, chociaż z moskiewskim odcieniem lokalnym i bez naukowej podstawy. Socjaliści „Czornoho Peredieła" nie chcą mieć nic wspólnego z politycznemi ideałami rewolucjonistów, utrzymując, że wywalczenie czy też oktrojowanie konstytucji będzie tylko na rękę burżoazji, którą uważają za swego śmiertelnego wroga. Potępiają także użycie środków terrorystycznych jako niepraktycznych wedle ich zapatrywań.

Pyt. Gdzie stronnictwo to liczy najwięcej zwolenników, czy jest ono silne, i czy ma przyszłość przed sobą?

Odp. Najwięcej zwolenników liczy pomiędzy młodzieżą, ale wpływu ma mało, a przyszłość trudną. Ponieważ lud wiejski jest ciemny, głęboko przywiązany do cara, i z podejrzliwością i nieufnością patrzy na wszystkie usiłowania socjalistów, niemają więc sposobu zbliżenia się do niego; klasa robotnicza prawie zupełnie nie istnieje.

Pyt. Dlaczego więc partję Narodowej woli nazywają socjalistami?

Odp. Jestto najdziwniejsze określenie. Rewolucjoniści dobijają się tylko wolności politycznej i gruntownych reform państwowo-politycznych, utrzymując, że dzisiejszy natrój państwowy wyniszcza kraj i powstrzymuje go na drodze kultury.

Pyt. Czy rewolucja jest możliwą w Moskwie?

Odp. Podług mnie jest ona w bliskiej przyszłości niemożliwą. W Moskwie istnieje tylko lud ciemny. Stan kupiecki, wyszły z ludu, jest równie jak on ciemny; czynownictwo zepsute i bez wszelkich politycznych ideałów. Arystokracja, która była przed niedawnym jeszcze czynnikiem politycznym, dziś jest jeszcze do niego niedojrzałą, niezdolną. Obok tego wszystkiego stoi garść inteligencji, mała liczbą, silna moralnie, zawsze jednak nie tak silna, aby wytworzyć stan trzeci, który w historji politycznych Europy zachodniej rozstrzygającą odegrał rolę.

Pyt. Jak się zachowuje stronnictwo liberalne względem ruchów rewolucyjnych?

Odp. Zapatruje się tak, jak się zapatruje każde stronnictwo liberalne na rewolucję. Nie solidaryzuje się z nią, ale chętnie korzysta z jej owoców. Trudno nie potępić politycznych zabójstw, ale w imię słuszności przyznać należy, iż reakcja poprzedziła rewolucyjne objawy, że terroryzm biały poprzedził terroryzm czerwony. W dalszym łańcuchu wypadków postrach, szerzony przez sprawców nieustannych zamachów, powołał do życia system Lorys-Melikowa i uwidocznił potrzebę przyspieszenia reform politycznych. Rewolucja obecna w istocie rzeczy niczem się od innych nie różni, tylko wyjątkowe stosunki polityczne Moskwy wytworzyły inną formę, nieznaną w historji rewolucyj europejskich.

Pyt. Czy sądzisz pan, że z zaprowadzeniem politycznych reform ten ruch ustanie?

Odp. O tem jesteśmy przekonani. Jeżli owe reformy nie zdołają wytępić istniejącego złego i zmusić do nieczynności dzisiejsze kadry rewolucjonistów, to w każdym razie nie dozwolą ruchowi temu zapuścić głębszych korzeni i zniknie ta ogromna liczba niezadowolonych, z której dotąd stronnictwo rewolucyjne rekrutowało swoich szeregowców.

---

roby epidemiczne każdego roku dziesiątkowały ludność, nie w tej to w innej prowincji kraju. Cesarz Aleksander II. nie starał się im zapobiedz. Rząd zajęty zewnętrzną polityką i rozległemi planami na przyszłość, nie myślał o pokoleniu żyjącem. Wielcy politycy troszczyli się o obce ludy, rzekomo uciśnione, a nie widzieli tego, że ich właśni rodacy giną od ucisku lub z nędzy.

Przekonano się, iż w carstwie głód niszczy ludność prawie perjodycznie co trzy lata, a zima często bywa tak srogą, że równa się najstraszniejszej zarazie. Taką była zima w 1867 r., w 1870 i t. d. W tych latach wielka ilość żołnierzy zmarła podczas służby, o niezliczonej zaś liczbie ofiar od mrozów po wsiach, rząd nie wie.

W ciągu ostatnich dwunastu lat pamiętne są w carstwie moskiewskiem cztery głody. Według korespondencji do zagranicznych czasopism wysłanych, umarło o s i e m s e t tysięcy osób, literalnie z głodu w tych czterech razach. Wiadomo zaś, że każdy głód pociąga za sobą epidemiczne choroby i niezliczoną ilość ofiar. Sławny głód znany pod imieniem samarskiego, zajął przestrzeń kraju dziewięć tysięcy mil kwadratowych. Tyle co Francja! Następnie, w jednej niewielkiej stosunkowo okolicy nad Donem, w przeciągu j e d n e g o m i e s i ą c a umarło 22 tysięcy dzieci! (Z u r z ę d o w y c h r a p o r t ó w.)

Podczas takich katastrof, które się często powtarzają, w pałacach dworskich i w magnackich pałacach w Petersburgu, zbierają się składki, szyją się ciepłe suknie, dają się bale, koncerta, na dobroczynność!... Dzienniki zapełnione opisami czynów miłosiernych, ogłaszają, że wysokie osoby raczyły zebrać kilkanaście, albo kilkadziesiąt tysięcy rubli na dotkniętych głodem!... Kropla wody w morzu, gdy ludzie giną miljonami!

(C. d. n.)

Otwarty list

do redaktora *Moskowskich Wiedomosti.*

Pod tym tytułem zamieścił *Poriadok* w sobotnim swym numerze następujący list margrabi Wielopolskiego:

„W 65. numerze pańskiej gazety bieżącego roku i miesiąca znajduje się wstępny artykuł, w którym wina strasznej i godnej wzgardy zbrodni, dokonanej d. 1. marca (s. s.) zwalona jest na Polaków, mniejsza o to, czy na białych, czy na czerwonych, w każdym razie na Polaków. Mam wprawdzie prawo pociągnąć pana przed kratki sądowe za potwarz i usiłowanie wzbudzenia nienawiści między jedną częścią ludności a drugą, między narodem rossyjskim a drugim narodem, również podległym berłu rossyjskiemu. Mniemam, że sądy rossyjskie nie odmówiłyby sprawiedliwości mojemu pozwowi. Ale otwarty jest jeszcze grób, w którym spoczywają zwłoki nikczemnie zamordowanego wielkiego monarchy. Dla tego więc wolę się nie uciekać do sądowej z panem rozprawy, lecz raczej przekładam zaapelować do opinii publicznej, do zdrowo myślących ludzi rossyjskiego narodu.

Nie możesz mi pan odmówić poniekąd prawa takiego apelowania do publiczności rossyjskiej. Przypomnę tylko, że na życie mojego ojca targali się rewolucjoniści trzykrotnie i że przedwczesny jego zgon — największa strata, jakiej doznałem w mem życiu — musi być także uważany jako następstwo rewolucyjnego przewrotu, który wstrząsnął moją ojczyzną.

Twierdzę jednak, że nawet i ówczesna rewolucyjna partja czyli ta partja, którą pan teraz nazywasz wywrotową (kramołoju), nie była wyłącznie polskiego pochodzenia. Zechciej pan przejrzeć sądowe śledztwa, rozpoczęte w latach od r. 1861 do 1864, a przekonasz się, że inicjatorami ówczesnych zamieszek bynajmniej nie byli sami Polacy, z pośród Polaków zaś bardzo niewielu wyszło z emigracyjnej szkoły w Cuneo i tym podobnych zakładów, lecz większość otrzymała edukację w moskiewskich naukowych zakładach. Rewolucyjny ruch nigdyby nie dorósł w społeczeństwie polskiem do tak olbrzymich rozmiarów, nigdyby nie wywołał rzeczy budzących takie obrzydzenie, gdyby nie liczył na to, że podobny ruch rewolucyjny wzniecony zostanie wewnątrz Rosji. Przypomnij pan sobie ówczesną epidemię pożarów w Rosji, bunty wśród uczącej się młodzieży, mnóstwo osób rozstrzelanych w Warszawie pochodzenia moskiewskiego. Rewolucjoniści wszędzie są jednacy: czerwoni pomiędzy Polakami trzymali się za ręce z czerwonymi pomiędzy Rosjanami, jedni i drudzy działali wspólnie.

Jestem wrogiem rewolucji, i walczyłem z nią czynnie wszędzie i zawsze. Zdobyłem więc, jak sądzę, na faktach oparte przekonanie, że obwiniać samych tylko Polaków za rok 1863 byłoby niesprawiedliwością i błędem historycznym. Lecz jeżeli nawet przypuścimy przeciwnie, tj. że sami tylko Polacy powinni odpowiadać za swoje powstanie, to czyż przystoi zwycięzcy pastwić się w ten sposób moralnie nad zwyciężonym? Czyż ma prawo pan uskarżać się na niewolnika za tę duchową truciznę, którą tenże miał niby to mu podsunąć? Nie moją oczywiście jest rzeczą zastanawiać się tutaj nad tem, ażali w naturze stosunków, opartych na niewolnictwie kryje się to złe, które jest jednakowo zabójczem tak dla pana, jak i dla niewolnika. Ale mam pewne podstawy do twierdzenia, że jeżeliby przyszłe pokolenia chciały odtworzyć dzieje XIX. wieku, i miały tylko do rozporządzenia pańską gazetę, to wyprowadziłyby wniosek, że Polacy musieli strasznie uciskać Rossjan, jeśli Rossjanie żywią do nich tak straszną nienawiść.

Powiedz pan otwarcie: ażaliż wieczna, nieprzejednana walka między słowiańskiemi plemionami jest ostatnim wyrazem pańskiej nauki, pańskiej historji, to jest historji tak jak ją pan rozumie? Chcesz-że pan uwiecznić tę walkę, która toruje drogę wszelkim rewolucyjnym zamachom, tak z zewnątrz idącym jak i wyłaniającym się wewnątrz państwa? Spodziewasz się pan może nowego powstania, łakniesz nowego rozlewu krwi, wzdychasz do nowych konfiskat, do nowego wzbogacania się czynowników? Może żal panu tego kawałka ziemi i tej części powietrza, która bądź co bądź została jeszcze przy nas mimo usiłowania d i e j a t i e l ó w, działających w duchu *Moskowskich Wiedomosti*? Dokąd-że pan dążysz? Dokąd drugich prowadzisz? Nie ma polityki gorszej od tej, która umyślnie zakrywa oczy, aby prawdy nie widzieć.

My dobrze wiemy gdzie leży nasza droga, a pańskie insynuacje nie zdołają nas z niej zepchnąć. Droga nasza prosta, dąży ona do zjednoczenia obu narodów na podstawach sprawiedliwości i wzajemności. Żywimy nadzieję, że nas podtrzymają lepsze organa prasy rossyjskiej, których patrjotyzm dalej sięga niż granice Wielkiego księstwa moskiewskiego; żywimy także nadzieję, że i w łonie rossyjskiego narodu podadzą nam rękę ludzie dobrej woli, z którymi zdołamy się porozumieć w sprawie ogólnego dobra.

Liczę na to, że pan zechce zamieścić moją odpowiedź w łamach swego pisma i proszę przyjąć wyraz tych uczuć, jakie się panu należą z mej strony.

Margrabia Wielopolski.

Petersburg d. 12. (24.) marca 1881 r.

W sprawie petersburgskiej.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Petersburg d. 28. marca. Wczoraj zebrali się członkowie carskiej familii, zagraniczni książęta i dygnitarze państwa w cerkwi twierdzy Pietropawłowskiej. Car przyjął u drzwi metropolita wodą święconą, poczem rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Po skończeniu nabożeństwa car, który klęczał długo u stóp katafalku, wszedł po stopniach i ucałował twarz zmarłego. Członkowie carskiej familii uczynili to samo. Następnie czterej szambelanowie włożyli wieko na trumnę. Car, wielcy kniaziowie i książęta zagraniczni zanieśli na barkach trumnę do lochu. O godzinie 1. min. 25. oznajmiły działa i salwy z ręcznej broni piechoty ustawionej na wałach twierdzy, że trumna złożoną została do grobu. Metropolita podał carowi czarę napełnioną ziemią, której car rzucił trzy garści do grobu, za nim uczynili to samo członkowie familii i książęta zagraniczni, poczem grób zamknięto. Działa zagrzmiały ostatnią salwę, a równocześnie wył szalony orkan. Z ostatnim strzałem zwinięto czarną chorągiew z cyframi zmarłego cara, która powiewała na szczycie twierdzy, a na jej miejsce powiał zwykły sztandar.

Petersburg d. 28. marca. Już o godzinie 9. zaczęli się zjeżdżać dygnitarze do twierdzy. Ambasadorowie przybyli każdy osobno. Ministrowie zjawili się w komplecie, między nimi dawny minister finansów Greigh. Cerkiew nie jest obszerną; sklepienie jej spoczywa na bardzo silnych, grubych filarach. Pierwsza para filarów ozdobiona była sztandarami i staremi trofeami, dalsze filary miały na sobie z czterech stron złote, carskie korony. Gdzie tylko było można, umieszczono medaliony ze złotym monogramem Aleksandra II. Między środkowemi filarami wznosił się katafalk z baldachimem, sięgającym aż do stropu. Po obu stronach katafalku prowadziły wschody do trumny; każdy z dygnitarzy wstępował na górę, żegnał się, całował obraz, leżący na piersi zmarłego, żegnał się po raz wtóry, i schodził napowrót.

O godzinie 10. salwy działowe oznajmiły przybycie cara i jego orszaku. Wielcy książęta zajęli lewą stronę nawy, wielkie księżne umieściły się po za katafalkiem. Wielcy książęta witali je rzucając ręką pocałunki, na co otrzymali taką samą odpowiedź. Car wygląda bardzo dobrze, carowa ubrana była w czarną suknię z długim ogonem. Car wszedłszy postąpił wprost do katafalku, za nim z oznakami czci wielcy książęta i wielkie księżne, metropolici w srebrnych koronach wyszli na ich spotkanie. I w tej chwili rozległ się śpiew żałobny.

Petersburg 28. b. m. Pogłoski o zmianach w Królestwie Polskim są zawczesne.

Rewizje i aresztowania trwają ciągle. Wczoraj w dzielnicy miejskiej Kołomna odkryto lokal, w którym zbierali się rewolucjoniści. Rezultat jednak poszukiwań nie jest wcale ważny. Dyrektor policji wydał nowy regulamin dla wart pilnujących carskich pałaców.

Książę Walii ma wręczyć jutro carowi insygnia orderu Podwiązki. Z tego powodu odjazd następcy tronu ma być do wtorku odłożony. Stan oblężenia zostanie zaprowadzony w Petersburgu po odjeździe zagranicznych książąt.

Paryż d. 28. marca. Londyński korespondent *Mémorial Diplomatique* donosi: Książęta i posłowie, zgromadzeni w Petersburgu pod przewodnictwem księcia Walii odbędą naradę w celu zmiany międzynarodowych kartelów o wydawaniu przestępców politycznych. Pod obrady przyjdzie także kwestja grecka, w sensie tym, czy Tesalia czy Kreta ma być przez Turków odstąpioną.

Berlin 28. marca. Krąży pogłoska, że następca tronu jeszcze kilka dni w Petersburgu zabawi. Car ma mieć zamiar skorzystać z pobytu następcy tronu, aby ułożyć się co do stosunku Moskwy do Niemiec, dalej porozumieć się w kwestji międzynarodowych środków represyjnych, jakich mają użyć rządy przeciw stronnictwom rewolucyjnym, nakoniec w sprawie wschodniej. Wczoraj odbyło się w kaplicy tutejszego poselstwa moskiewskiego nabożeństwo żałobne za cara, w tym samym czasie, kiedy w Petersburgu składano zwłoki do grobu. Na nabożeństwie tem był obecny cesarz Wilhelm w jeneralskim, moskiewskim uniformie. Orzeł na hełmie cesarskim był okryty krepą. Cesarzowa miała na sobie wielką wstęgę orderu Katarzyny. Żona posła Saburowa w nieobecności męża robiła honory. Cesarz Wilhelm pocałował ją w rękę. Kiedy wygłoszono w modlitwie imię „Gosudar Aleksandr Nikołajewicz", wszyscy wydali westchnienie.

Walne zgromadzenie

Tow. galicyjskiej Kasy oszczędności

odbyło się dnia 28. b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Włodzimierza Russockiego, w obecności 36 członków.

Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący odczytuje list hr. Krasickiego, w którym tenże usprawiedliwiając swoją nieobecność brakiem sił i korzystając zarazem z kończącego się sześciolecia, prosi o zwolnienie go od obowiązków prezesa Towarzystwa.

Następnie na wniosek przewodniczącego zgromadzenie oddaje cześć przez powstanie pamięci zmarłych członków Towarzystwa, a mianowicie: Józefa Pajączkowskiego, Jana Kleina, Kornela Krzeczunowicza, Ludwika Skrzyńskiego i Szymona Krawczykiewicza.

Z zamknięcia rachunków za rok 1880 wyjmujemy następujące cyfry; w d o c h o d z i e:

Wkładki na książeczki wynosiły	2,229.725·55
pożyczki na dobra ziemskie	401.896·97
pożyczki na realności	220.774·69
pożyczki dla gmin	21.850·81
pożyczki dla towarz. zaliczkowych	166.888·48
weksle	1,061.025·62
Rachunki bieżące pokryte pap. wart.	2,210.412·88
„ „ zakładów kredyt.	1,241.500·—

w r o z c h o d z i e:

Zwrot na książeczki	2,451.878·23
pożyczki na dobra ziemskie	58.300.—
„ na realności	391.200.—
„ dla gmin	39.500.—
„ dla tow. zaliczkowych	179.000.—
Weksle	1,213.113·80
Rachunki bieżące pokryte pap. wart.	3,022.122·02
„ zakładów kredytowych	546.196·90

Obrót ogólny zł. 18,554.314 ct. 50.
Fundusz rezerwowy zł. 1,134.032.
Fundusz emerytalny zł. 218.567 ct. 26.
Czysty zysk zł. **127.885** ct. **44.**

Zgromadzenie ogólne przyjmuje do wiadomości zamknięcie rachunków, przyczem sprawozdawca, dyr. Zima, usprawiedliwił zniżenie stopy procentowej od wkładek, uchwalone przez dyrekcję i wydział, a wywołane ogólną sytuacją finansową i nadmiernym napływem gotowizny.

Przyjęto również do wiadomości sprawozdania o funduszach: rezerwowym, emerytury i dyspozycyjnym dyrekcji; sprawozdanie syndyka, na wniosek zaś komisyj kontrolujących, udzielono dyrekcji absolutorjum. Uchwalono nadto następujący wniosek dr. Piotra Grosa, sprawozdawcy jednej z komisyj kontrolujących: „Poleca się dyrekcji, aby ze względu na istniejące stosunki finansowe zbadała, o ile wypadałoby zmienić dotychczasowe regulamina, dotyczące udzielania pożyczek hipotecznych."

Zysk ogólny z r. 1880 wynoszący jak wyżej

	zł.	c.
	127.885	44
rozdzielono następnie:		
do fund. rezerwy specjalnej	76.547	47
z pozostałych	51.337	97
60% do fund. rezerwy ogólnej	30.802	97
	20.535	—
do dyspozycji dyrekcji na wydatki nieprzewidziane	4.000	—
	16.535	—
na remunerację urzędników	4.535	—
	12.000	—
z czego na fundację pamiątkową	5.000	—
pozostałe zaś	7.000	—
z resztą funduszu dyspozycyjnego z r. z.	350	—
razem	7.350	—

przeznaczono na dary dobroczynne i użyteczności publicznej.

Do komisji kontrolującej wybrani pp. dr. Piotr Gross, Wacław Dąbrowski i Jakób Wiktor.

Na prezesa Towarzystwa uchwalono przez aklamację zaprosić ponownie hr. Krasickiego.

Naczelnym dyrektorem wybrany ponownie dr. Marceli Tarnawiecki; na dyrektorów; Julian Szemelowski, dr. Emanuel Roiński, i Aleksander Jasiński. Na członków wydziału: dr. Jan Czajkowski, dr. Marceli Madejski, ks. kan. Solecki, dr. Alfred Biesiadecki, Jakób Wiktor, ks. inf. Mosing i Jan Stromenger. Oprócz tego, dopełniono wyboru szesnastu członków Towarzystwa, w miejsce ustępujących lub zmarłych członków.

Uchwalono dalej, aby wysokość funduszu rezerwowego specjalnego, przeznaczonego na pokrycie możliwych strat z różnicy kursu papierów, ograniczyć do zł. 200.000.

Zezwolono na odpisanie w drodze łaski reszty niespłaconej przez ś. p. Edwarda Błotnickiego zaliczki, w kwocie zł. 320.

Nad wnioskiem dyrekcji o podwyższenie honorarjum syndyka Towarzystwa, z 1250 na zł. 1800 przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego.

P. Józefowi Supińskiemu przyznano na r. 1881 dodatek zł. 100, pani Anieli Kuczyńskiej zapomogę zł. 105.

Z przeznaczonych jak wyżej wspomniano zł. 7350 na cele użyteczności publicznej, otrzymują następujące instytucje: Zakład głuchoniemych, zakład ciemnych, i zakład ochronek chrześciańskich po 400 zł.; Tow. Pań miłosierdzia św. Wincentego, Tow. Pań dobroczynności św. Heleny, Komitet przytuliska dla opuszczonych dzieci, Dyrekcja ochrony chłopców pod opieką św. Antoniego, Konwent PP. Sakramentek na restauracje budynków, Zgromadzenie Sióstr Opatrzności dla zakładu św. Teresy po 300 zł.; — Tow. pracy kobiet 200 zł.; — Tow. dla usunięcia żebractwa 150 zł.; — Tow. św. Wincentego na zupę rumfordzką, Zarząd kuchni ludowej chrześciańskiej, Zarząd kuchni ludowej izraelickiej, Przełożeństwo zboru izrael. dla ubogich żydów po 200 zł.; — Przełoż. zboru izrael. dla ubogich dzieci szkół ludowych 100 zł.; — Tow. św. Józefa z Arymatei 200 zł., Tow. pomocy naukowej 300 zł.; — Tow. lekarskie galicyjskie, Tow. muzyczne galicyjskie, Muzeum przemysł. miejskie. Komitet zakładu wychowawczego żeńskiego PP. Bazylianek po 500 zł.; Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" 200 zł.; Tow. brat. pom. słuchaczów wszechnicy lwowskiej, Tow. brat. pom. słuchaczów politechniki lwowskiej, Tow. ochot. straży ogniowej „Sokół" i Tow. gimnastyczne „Sokół" po 100 zł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. marca.

* **Temperatura** podniosła się dziś na 6° R. Deszcz, który trwał wczoraj z przerwami przez dzień cały aż do dziś rana, ustał około południa.

* **Teatr.** Wkrótce przedstawioną będzie słynna komedja Wiktora Sardou „Divorçons!" (Rozwiedźmy się), która tyle hałasu narobiła i gdziekolwiek była przedstawioną, głęboko poruszyła umysły. Komedja ta będzie przedstawioną po raz pierwszy równocześnie u nas i w Wiedniu.

* **Ks. Roman Sanguszko** zmarł w Sławucie w niedzielę, w r. 81 życia swego. Z nim zgasł jeden z tych magnatów co to gdzie zaszła potrzeba, dla ojczyzny nadstawiał życie i mienie. Był on synem ks. Eustachego, wojewody wołyńskiego, posła na sejm czteroletni i jenerała dywizji wojsk polskich i Klementyny Czartoryskiej. Ożeniony był z Natalią hr. Potocką, pozostawił jedyną córkę, małżonkę namiestnika hr. Potockiego. W wojnie o niepodległość w r. 1831 został jako oficer wojsk polskich przez Moskali w niewolę wzięty, w głąb Moskwy wywieziony i potem skazany w sałdaty na Kaukaz. Wiadomo w jak niegodziwy sposób car Mikołaj zaostrzył ten wyrok dodając własną ręką „skazany ma pieszo odbyć podróż". Dopiero po kilkunastu latach, gdy ks. Roman dosłużył się oficerstwa ale równocześnie postradał zdrowie i słuch, Mikołaj raczył go ułaskawić. Od czasu tego ks. Roman skołatany losem, osiadłszy w swym dziedzicznym majątku na Wołyniu, oddał się zajęciu rolnika i gospodarza. Cześć należy się zmarłemu, bo urodzony do szczęścia wypełniał zawsze obowiązki dobrego syna ojczyzny, które nałożyły na niego tyle ofiar, tyle sprowadziły na niego klęsk i srogich ciosów losu. Daj Boże, żeby pamięć jego pozostała przykładem dla młodszej generacji naszych magnatów!

* **W kasynie miejskiem** we czwartek dnia 31. marca b. r. o godzinie 6½ wieczór, odbędzie się odczyt przez członka kasyna i Koła literackiego p. Juliana Horaina. Tytuł odczytu: „Epopeja Hawajska". Treść I Luncz z amerykańskim redaktorem. II Obiad z królem. III Spiew historyczny Kanazów. IV Dwa ogniska piękności Polek. — Wstęp dla członków kasyna i Koła literackiego i dwóch osób z rodziny bezpłatny. Dla dalszych członków rodziny krzesło 30 ct. Wstęp na salę 20 ct. Dla obcych wprowadzonych przez członków krzesło 50 ct. Wstęp na salę 30 ct. Lista otwarta.

* **Odczyty dla kobiet** zakończyły się we środę 23. marca; urządzaniem ich przez lat kilkanaście zasłużyło się Towarzystwo pedagogiczne względem naszego miasta, o czem wnosić wolno z licznej frekwencji pań, pomiędzy któremi widywano, obok panienek, osoby wiekiem poważne i damy z najwyższej arystokracji. Tym razem mówił, nie zważając na ciężki smutek, który go tłoczy, p. prof. dr. Józef Żuliński „o wyspach i rafach koralowych".

Nadmieniwszy o powstawaniu ziemi i tworzeniu się gór, opisał szanowny prelegent najważniejsze gatunki polipów, posługując się w wyjaśnianiu licznemi okazami i modelami. — Następnie opowiedział przebieg badań nad koralami, które uznano za zwierzo-krzewy dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Szanowny prelegent wskazał na mapie ich rozmieszczenie na ziemi i rozróżnił rafy na brzegowe, tamowe i pierścieniowe czyli atole, tłómacząc według Darwina ich powstawanie jakoteż warunki ich tworzenia się. — Pięknemi słowy skreślił zewnętrzne wejrzenie na wyspy koralowe, otaczające wieńcem palm uroczą a cichą bezdeń morza, podał wiadomości o ich zaludnieniu a nie zapomniał obliczyć z grubości skał koralowych przybliżony wiek naszej ziemi, sięgający lat milionów.

* **Koronki.** Staraniem JW. hr. Dieduszyckiej w szkółce wiejskiej w Pieniakach wprowadzona została dla dziewcząt nauka roboty koronek klepelkowych; a chociaż zaledwo od kilku miesięcy praca w tym kierunku weszła w życie w wspomnianej szkółce, to z przyjemnością podnosimy, że wyroby koronkarskie z Pieniak, zalecają się już obecnie nader czystem i dokładnem wykonaniem, również jak pięknemi wzorami.

Okazy tych wyrobów znajdują się do oglądania w Muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie, w biurze zaś muzealnem stosownie do upoważnienia mogą być przyjmowane zamówienia na wspomniane wyroby.

Witając zatem z radością nowy ten objaw racjonalnego zwrotu w rozwoju przemysłu domowego, Zarząd Muzeum nie wątpi, iż ogół społeczeństwa naszego zechce licznym pokupem tych pięknych wyrobów wesprzeć szlachetne usiłowania JW. hr. Dieduszyckiej, a przez to dać możność uczciwego zarobkowania ubogiej naszej ludności wiejskiej.

* **Sąd na rabina.** Wszystko się zmienia na świecie, więc niedziw, że dawniej sądzili rabini, — dziś przeciwnie zwykli śmiertelnicy sądzą rabinów. Taki sąd wydał wydział przemyskiej wyznaniowej gminy izraelickiej na rabina Szmelkesa, skazując go na grzywnę 25 zł., oraz iż na przyszłość obowiązany wszystkie przemowy, kazania itp. które w synagodze zechce wygłaszać, oddać poprzednio temuż wydziałowi pod cenzurę. Powodem do tego wyroku było nie zbyt po trzeźwemu wypowiedziane kazanie tegoż rabina przy sposobności sprawienia i ustawienia lampy w tutejszej synagodze, sprawionej przez klasę robotniczą. Między innemi w przemowie swej miotał się na postępowców, nakazywał dzieci nie w szkołach światowych ale żydowskich kształcić, itp. zacofane zdania wygłaszał. — Tak p. rabin swojem zachowaniem i poglądami jak i ta cała sprawa osądu, — rzucają dziwne a ponure światło na gminę izraelicką w Przemyślu.

* **Na zupę rumfordzką**, rozdzielaną ubogim wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i Synów (plac Kapitulny l. 2) w ubiegłym tygodniu pp.: Wiktorja hr. Dembińska 10 zł., Józef Stańkowski 2 zł., N. N. 3 zł. Razem 15 zł., za co Bóg zapłać. Od 22. do 28. marca włącznie rozdano 2005 porcyj zupy i 1994 porcyj chleba.

* *

* **Stypendja krajowe.** (Ciąg dalszy.) VI. Z fundacji ś. p. Kazimierza Prus Petryczyna stypendja po 200 zł. przeznaczone dla uczniów uniwersytetu w Krakowie otrzymali: 1) Jan Prus z 4 roku wydziału lekarskiego, 2) Stefan Franciszek Kraszewski z 1. roku wydziału filozoficznego. Stypendja po 200 zł. przeznaczone dla uczniów instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie otrzymali: 1) Faustyn Wiktor Rasiński z 3go roku, 2) Karol Michał Książek z 1. roku, 3) Franciszek Mossoczy z 1. roku, 4) Kazimierz Odrzywolski z 1go roku. Stypendjum 150 zł. przeznaczone dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, otrzymał Adam Marjan Langie z 7ej klasy.

VII. Z fundacji ś. p. Jana Bazylewicza Towarnickiego otrzymali stypendja po 200 zł.: 1) Eustachy Borecki z 4go roku praw we Lwowie, 2) Adam Bartkowski z 7mej klasy gimnazjum 4go we Lwowie.

VIII. Z fundacji ś. p. Antoniego Józefa Spadwińskiego otrzymali stypendja po 160 zł. rocznie:

1) Dyonizy Partycki z 3go roku praw we Lwowie, 2) Aleksander Kozłowski z 2go roku praw we Lwowie.

IX. Z fundacji ś. p. Teodora Stanisława Paprockiego, w której pierwszeństwo służy Paprockim, otrzymali stypendja po 150 zł. rocznie: 1) Władysław Hilary Paprocki z 3ej klasy szkoły ludowej w Mielnicy, 2) Jan Bartel z 7mej klasy szkoły realnej w Krakowie.

X. Z fundacji mieszkańców byłego obwodu Sądeckiego przeznaczonej dla uczniów urodzonych w tymże obwodzie otrzymali stypendja po 105 zł. rocznie: 1) Andrzej Chramiec z 2go roku wydziału lekarskiego w Krakowie, 2) Władysław Piotr Stugik z klasy gimnazjum w Nowym Sączu.

XI. Z fundacji ś. p. Anny Ostrogskiej otrzymali stypendja po 105 zł: 1) Michał Konstantynowicz z 2go roku filozofii w Krakowie, 2) Aleksander Dolliński z 4tej klasy gimnazjum w Buczaczu, 3) Stanisław Rzepecki z 4tej klasy gimnazjum w Bochni, 4) Michał Czekaj z 2giej klasy gimnazjum w Bochni.

XII. Z fundacji t. z. konwiktowych otrzymali w miejsce stypendjów po 157 zł. 50 c. stypendja wynoszące po 210 zł: Uczniowie wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim: 1) Marjan Wacław Sylwester Rodowicz z 4go roku, 2) Augustyn Niwiński z 4go roku, 3) Józef Wróblewski z 3go roku, 4) Mieczysław Roman Borzyński z 1go roku, 5) Wincenty Tadeusz Marjan Jabłoński z 1go roku, 6) Hipolit Fedorowicz z 3go roku, 7) Franciszek Kolankowski z 1go roku, 8) Filibert Czajkowski z 1go roku. Uczniowie Wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim: 9) Bazyli Bielecki z 3 roku, 10) Onufry Gecików z 1 roku, 11) Józef Cielecki z 1 roku, 12) Jarosław Mikołaj Romanczuk z 1 roku. Uczniowie wydziału prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim: 13) Władysław Barański z 4 roku, 14) Piotr Myjak z 3 roku, 15) Adam Gabrjel Lewartowski z 3 roku, 16) Józef Leon Przybylski z 1 roku. Uczniowie wydziału filozoficznego w tymże uniwersytecie: 17) Adam Szczepan Miodoński z 1go roku, 18) Marcin Goliński z pierwszego roku, 19) Marcin Sas z 1go roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim: 20) Franciszek Żukotyński z 5 roku, 21) Edmund Szymon Kowalski z 1 roku, 22) Józef Pochroń z 1 roku, 23) Jan Konturowicz Matkowski z 1 roku, 24) Stanisław Józef Fridberg z 1 roku, 25) Henryk Jakób Śliwiński z 1 roku. Uczniowie wydziału inżynierji w szkole politechnicznej we Lwowie; 26) Ludwik Stefan Sobolewski z 2 roku, 27) Władysław Błachowski z 1 roku, wreszcie 28) uczeń akademi górnictwa w Leoben: Antoni Michał Feliks Słomka z 1 roku.

(Dok. n.)

* * *

— **Stanisławów** d. 27. marca. Jakich proroków mają Rusini, dowodzi rozprawa przeprowadzona w tutejszym sądzie m. del. przeciw ks. Izydorowi Jakimowiczowi z Bryni, oskarzonemu przez naczelnika gminy Bryni, że lżył tegoż kilkakrotnie w cerkwi, a to z przyczyny, że głosował przy wyborach za p. Brykczyńskim, co i świadkowie naprowadzeni zeznali. Ks. Jakimowicz tłómaczył się, że ma ten zwyczaj przy kazaniach karcić swoich parafian i robić porównania jak między innemi, żeby się gmina Bryń zapadła i z niej jezioro zrobiło, a wójt żeby po guldenie ustami oddał te 50 zł co wziął za swój głos, i wiele innych ładnych i pouczających rzeczy. Najlepsze z tego, że ks J. oświadczył jeszcze, że za te nauki spodziewał się, że gmina w niebogłosy wynosić go będzie, a tu skarżą go za to. Sąd z zeznań świadków ks. J. przekonał się, że działo się to w czasie odbycia służby Bożej, gdzie ks. J. odziany był w oznaki obrządkowe, przeto oddał to dowodzenie prokuratorji państwa w myśl § 303 ust. kar. Mamy w naszym powiecie więcej takich faktów, gdzie księża prześladują wyborców. W Haliczu oskarzony jest ks. Rudolf Mech równie za podobny czyn, że groził w cerkwi Iwanowi Goryń z Ostrowa za to, że głosował za p. B. lecz mamy nadzieję, że znany ze sprężystości i prawości p. sędzia powiatowy Dziama wglądnie sam w tę sprawę i zapobiegnie przez ukaranie winnego dalszemu szerzeniu się prześladowania włościan.

— **Stanisławów** 27. marca Ostatni dzień poboru wojskowego w Bohorodczanach t. j. 8. bm. przykrym i gorącym zakończył się epizodem. Komisja asenterunkowa składająca się z pp. pułkownika hr. Neuhausa, pułkowego lekarza dr. Rosnera, c. k. komisarza Pawlikowskiego, i delegata ks. Aleksego Zaklińskiego, musiała być świadkiem, jak ostatni tj. ks. Aleksy Zakliński, podpity dobrze, jawił się przed komisją i zgromadzonymi wójtami z powiatu, niemogąc się na nogach utrzymać a nawet nie był w stanie listy asenterunkowej podpisać. I takich to delegatów wybiera Rada powiatowa względnie wydział powiatowy w Bohorodczanach, ażeby byli przedstawicielami reprezentacyj autonomicznych. — Czas to największy, ażeby przeprowadzić radykalną zmianę osób w składzie reprezentacji powiatowej Bohorodczańskiej.

— **Pożar opery w Nizzy.** O strasznym tym wypadku, o którym telegram rozniósł wiadomość, możemy podać następujące szczegóły: Przyczyną pożaru była rura gazowa, która pękła przed czteroma miesiącami, a którą zalepiono kitem. W chwili, gdy pożar wybuchnął, parter i loże nie były jeszcze szczelnie zapełnione, publiczności część udała się z tych miejsc dostać na świeże powietrze. W jednej chwili zaczęła się palić kurtyna i dekoracje, wtedy zakręcono gaz od rury i ciemność wśród publiczności... Na galerjach działy się przerażające sceny... drzwi urządzone na wypadek pożaru były zamknięte, wszyscy więc rzucili się do zwykłego wyjścia i w jednej chwili masa ciał uduszonych zatarasowała drogę. W pół godziny po wybuchu pożaru, cała sala była jednem morzem płomieni. Dotychczas z pogorzeliska wydobyto 100 trupów, brakuje jeszcze około 120 osób. Cała Nizza w żałobie, przerażenie nie do opisania. Między trupami odnaleziono śpiewaka Catanego i dr. Arenda z Kanstadu, który z dołu pośpieszył na galerję, aby ratować nieszczęśliwych. Poświęcenie przypłacił śmiercią.

— **Tajemnicze pudełko.** W tych dniach nadeszło do ministra spraw zagranicznych br. Haymerle pudełko z następującym listem. „Niech panu wyjdzie na zdrowie; jest jeszcze więcej na usługi pańskie". Minister odesłał pudełko, w którem podejrzywano materjał eksplozyjny, komitetowi inżynierji wspólnego ministerstwa. Pudełko obwiązane było szpagatem podobnie jak to, które przesłano z pigułkami carowi Aleksandrowi II. Otwarto je więc z wielką ostrożnością i znaleziono w niem trochę prochu ale w tak małej ilości, że wszelkie niebezpieczeństwo było bezwzględnie wykluczone. Był to widocznie żart niedorzeczny.

— **Mikołaj Rubinstein**, słynny pianista i kompozytor, zajmujący między tegoczesnymi pianistami miejsce tuż obok Liszta i Bülowa, zmarł w tych dniach w Paryżu. Był on żydem, a później przeszedł na prawosławie. Zwłoki jego będą przewiezione do Moskwy. Wkrótce podamy bliższe szczegóły o życiu i artystycznej działalności tego wielkiego muzyka.

— **Kanion.** Tem imieniem nazywają w zachodniej stronie Ameryki, głęboko powrzynane doliny pomiędzy skalne wąwozy i parowy. Otóż do kanionu takiego, spada z ogromnym hukiem podobnym do grzmotów, rzeka Yellowstone, na 400 stóp głęboko, co czyni widok straszny i jedyny w swoim rodzaju. W Kalifornii w alpach Kolorado, zdarzają się widzieć dziwnie uroczej piękności kaniony, czyli cuda natury, jakich w innych częściach świata napróżnoby szukać, ale to co podróżnik spotyka w Yellowstone, przechodzi najśmielszą ludzką fantazję. Najponętniejszemi osobliwościami, są jednakże gorące źródła, najrozmaitszych gatunków począwszy od gejzerów, szlamowych wulkanów spotykanych także na wyspie Jawie, i siarczanych, parujących wodotrysków, tylko częściowo w strefach wulkanicznych widywanych.

W ogólności, wszystkie źródła (a jest ich liczba ogromna), bijące na przestrzeni 70 mil kwadratowych, przedstawiają rozmaite stopnie czynnych pierwszorzędnych gejzerów, aż do zupełnego ich wyczerpania. Cały grunt stanowi poprzerzynane szerokiemi i głębokiemi rozpadlinami krzemieniste pole, bez żadnej prawie wegetacji, na którem znajdują się gęste baseny gorącej wody.

Tak zwany „Circe-Boudoir" tworzy o tyle regularne zaokrąglenie, iż zdaje się, jakoby był ręką ludzką wykonanym. Do rzędu gejzerów bijących w przerwach perjodycznych, należy „Old faithfull" wytryskujący co 65 minut, przy towarzyszeniu huku, niby grzmotu dział, że aż ziemia się trzęsie. Wyrzuca on słup wody na 14 stóp kwadratowych średnicy, a 175 stóp wysoki. Para ztąd powstająca, wznosi się na 500 stóp w górę. Obok 50 gejzerów pierwszorzędnych, z których są takie co wyrzucaja wodę na 200 stóp wysoko, widzieć można nierównie mniejsze aż do takich, które zdaje się moc swoją straciły lub się zupełnie wyczerpały, zamarły. — Widok powstającej ztąd pary, tworzącej nieprzeniknione wzrokiem słupy wznoszące się pod niebiosa nad całą przestrzenią tej osobliwej krainy, ma w sobie coś tak wspaniałego a dziwnego zarazem, iż żadnem piórem opisać niepodobna, a potęga i okropność tych na wszystkie strony falujących obłoków parowych, wzmaga się jeszcze stokrotnie podziemnemi grzmotami, towarzyszącemi zawsze nowym wody wybuchom.

Obok gejzerów godnemi są także uwagi szlamowe wulkany. Różnią się one wielkością od basenów, dochodzących niekiedy do stu stóp przecięciowej w kraterze średnicy gotującego się szlamu. Wiele z nich zawiera w sobie dużo krzemienistej glinki, co im nadaje uroczy pozór rozmaitych barw: czerwonej, żółtej albo rdzawo-żółtawej. Czasami znów podobne są zupełnie do piany morskiej lub przesycone siarką mocno parującą. W jednym szlamowym wulkanie zwanym „Giants Caldron" znajduje się podług raportu Marschalla wstrętnie cuchnący czarno-zielonawy, rzadki, gotujący się szlam, z takim hałasem wytryskujący, że o milę słyszeć go można. Rozkładający się w powietrzu pierwiastek siarczany tego dziwnego wulkanu osadza się po brzegach basenu i twardnieje niby siarkowa skorupa. Przemyślni Amerykanie stawiają już tam wspaniałe hotele dla turystów, masami poczynających zwiedzać osobliwy ten zakątek ziemi lub szukać uzdrowienia w gorących szlamowych wulkanach.

— **Aukcja autografów.** Dnia 17. bm. sprzedano w Paryżu w hotelu Drouot zajmujący zbiór autografów: Za pięć oryginalnych listów Pawła de Foix i Michała de Castelnau, posłów Katarzyny Medycejskiej do królowej Elżbiety, bardzo ważnych do historji Marji Stuart, zapłacono 9700 fr.; ... autografy Ludwika XI. 1005 fr.; za list Pauli Bonaparte, siostry Napoleona I do hr. Forbin 555 fr.; za dwa listy marszałka Berthier i księcia Sasko-Wejmarskiego 555 fr.; za list ... pani de Grignan, córki pani Sévigné 500 fr.; za 14 listów p. Palissot 500 franków i t. d. Za jeden egzemplarz „Historji francuskiej rewolucji" Rius'a, ozdobiony autografami i portretami znakomitszych osobistości rewolucji, zapłacono 1500 fr.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Czasopisma aptekarskiego*, wychodzącego rok X pod redakcją dr. M. D. Wąsowicza, nr. 6. zawiera: Od ekspedycji. — O znachodzeniu się kwasów azotowego i azotawego w occie używanym do potraw, streścił M. D. W. — Farmakognozja jako umiejętność i jej znaczenie dla studjum farmaceutycznego przez M. D. W. (Ciąg dal.) — Kronika chemiczno-farmaceutyczna XX—XXII przez M. D. W. i S. K. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Od zarządu gremium aptekarzy Galicji wschodniej. Przedstawienie wydz. Towarzystwa aptekarskiego przedłożone wys. c. k. ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie wydawania leków na odpisy recept i t. d. — Z wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 28. marca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr.,, żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9 60 do 11·— zł., — żyto od 9·— do 9 90 zł. — jęczmień od 6·— do 7·50 zł., — owies od 5 85 do 6·30 zł., — hreczka od 6 40 do 6 75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·— do 7·— zł., — kukurudza nowa od 5 80 do 6 25 zł., — proso od 6 50 do 6 75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6 60 do 10·— zł., — groch pastewny od 6 — do 7 50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8 50 do 11 50 zł.,— bobik od 7 — do 7 25 zł., — wyka od 5 — do 6 — zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 46 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 20.— do 25·— zł., — anyż mos. od 36·— do 37 — zł., anyż płaski od 34·— do 37·— zł., — kminek od 23·— do 26·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 10·— do 11 60 zł., — Rzepak letni od 10·70 do 11 25 zł., — rzepik zimowy od 10·75 do 11·— zł., — rzepik letni od 10 75 do 11·— zł., lnianka od 9·30 do 10·50 zł., — nasienie lniane od 11·25 do 12 — zł.,— nasienie konopne od 6 70 do 7 — zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 50 do 60 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·25 do 29 80 zł.; na kwiecień 29 25 zł.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Berlin d. 28. marca. W parlamencie oświadcza Bismark, odpowiadając Laskerowi, że do przedłożeń o podatkach dołączony memorjał zawiera program, na który się rząd zgadza, a którego wykonanie nastąpi przy pomocy jeśli nie teraźniejszego, to przyszłego parlamentu; będzie on zwalczał wszelką modyfikację taryf, a starał się podnieść dochody ile możności przez wyzyskiwanie ceł pogranicznych. „Obstaję przy tym moim programie, rzekł Bismark, uważając to jako moje prawo i mój obowiązek."

Petersburg d. 28. marca. Arcyksiążę Karol Ludwik odjechał z powrotem o godz. 5ej pociągiem nadzwyczajnym.

Londyn d. 28. marca. Cesarzowa austrjacka przybyła tu z rana; popołudniu odwidzi królowę, a wieczór odjedzie do Paryża.

Paryż d. 28. marca. Komisja Izby, ustanowiona do ułożenia taryfy ceł, postanowiła odrzucić zmiany, poczynione przez senat w taryfie ceł od płodów rolnych. W skutek zajścia w parlamencie posłał deputowany bonapartystowski Janvier de Lamothe do ministra prezydenta swoich świadków. Po danych wyjaśnieniach zostało to zajście załatwione.

Według depeszy z Tunisu, donosi „Temps", że roboty kolejowe zawsze jeszcze w zawieszeniu, i że bej działa ciągle w porozumieniu z konzulem włoskim.

Rzym d. 28. marca. Król przyjmował Uexkuella ambasadora moskiewskiego, który mu swoją nową kredytywę doręczył. Arcyksiążę Ludwik Wiktor był na mszy, którą papież odprawiał, i przyjął z jego rąk św. komunję, poczem arcyksiążę z ambasadorem austro-węgierskim byli na śniadaniu u papieża.

Berlin d. 28. marca. „Tagblatt" donosi: Na mocy ustawy przeciw socjalistom wydało prezydjum policji zeszłej niedzieli 18 osobom nakazy wydalenia. Między temi znajduje się sześć takich osób, które pod oskarzeniem o zdradę stanu prawie przez cztery miesiące w śledczym areszcie pozostawały, a które w skutek zażalenia do trybunału państwowego d. 22. marca musiano uwolnić.

Konstantynopol d. 29. marca. Wczoraj wieczór ambasadorowie znowu się naradzali; delegatów tureckich nie było. Jak na pewne słychać, mocarstwa w odpowiedziach na ostatnią propozycję turecką wyraziły w ogóle swoje zadowolenie; tylko Anglia robi jeszcze pewne objekcje. Wiara w pokój trwa ciągle.

Londyn dnia 29. marca. Beaconsfield cierpi na gościec i astmę z gorączką, i nie polepszyło mu się, wszelako niema się dotychczas czego na serjo obawiać. — „Biuro Reutera" donosi z Newcastle dnia wczorajszego: Przybyły z Potchefstroom parowiec przywiózł wiadomość, że ta miejscowość poddała się właśnie tego dnia, w którym pokój z Boerami podpisany został, po upartej potyczce, w której 18 z naszej załogi poległo a 90 rannych zostało. Boery zdobyli 3.000 karabinów i 2 działa.

Londyn d. 29. marca. Posiedzenie Izby posłów. Dilke oświadcza na podstawie dobrych informacyj, że w prowincjach, które według propozycji mają być Grecji odstąpione, tylko siódma część ludności jest muzułmańską, a w Tessalii i tyle jej nie ma; reszta są to chrześcianie, którzy pragną aneksji do Grecji. Zarazem spodziewa się Dilke, że muzułmanie, którzy dostaną się pod panowanie Grecji, będą lepszego niż dotąd zażywali bezpieczeństwa osoby i mienia, tudzież że co do religii i praw politycznych otrzymają dostateczne gwarancje, które Odon Russel na piątej konferencji stypulował. — Projekt ustawy o zniesieniu chłosty w wojsku, Izba bez głosowania w drugiem czytaniu przyjęła. — Rada ministerjalna nagle zwołaną została.

Kolonia d. 29. marca. „Gazeta Kolońska" donosi z Petersburga: Następca tronu niemiecki przyjmując deputację Niemców z miasta Moskwy, powiedział: Możecie wszystkim swoim rodakom oświadczyć, że stare stosunki przyjaźni między oboma państwami, które są tradycyjnemi, pozostaną i nadal nietknięte, i że przyjaźń teraźniejszej generacji taksamo będzie trwałą jak starej generacji. Przyjaźń ta ważną jest nietyko dla obu państw sąsiadujących z sobą, ale i dla pokoju całej Europy.

Paryż 29. marca. Według wiadomości z Stambułu, rokowania tamtejsze stoją pomyślnie. Goeschen zdaje się skłaniać do zmniejszenia swych żądań. Podobno kompromis przyjdzie do skutku na podstawie odstąpienia Punty Grecji, zniesienia obwarowań Prewesy i zneutralizowania zatoki Arty.

Zurych dnia 29. marca. „Züricher Zeitung" odpiera energicznie twierdzenie „Agence russe," iż Szwajcarja niema własnej racji bytu, i tylko istnieje umowami mocarstw.

Wiedeń 29. marca. Minister finansów żąda dla pokrycia niedoboru w roku 1881. upoważnienia do wydania 50 milionów pięcioprocentowej renty papierowej. W Izbie panów prezydent ks. Trautmannsdorf wyraża uczucia Izby panów z powodu zamordowania cara. Zdarzenie to tem boleśniejsze, iż są objawy w ciemnościach knującego się spisku, grożącego podkopaniem zasad społecznych, do których obrony Izba panów w pierwszej linii powołana. Prezydent wzywa Izbę do powstania na znak ubolewania nad zdarzeniem, i uczuć bolesnych, wzruszających serce monarchy, który w Aleksandrze II. utracił wiernego przyjaciela.

Londyn dnia 29. marca. „Standard" dowiaduje się, iż rząd angielski proszony był formalnie o sądowe ściganie redagowanego przez Mosta dziennika „Die Freiheit". Standard mniema, iż rząd temu żądaniu zadosyć uczyni; precedens już istnieje.

Petersburg dnia 29. marca. Minister spraw wewnętrznych dziennik „Mołwę" za dwa kierujące artykuły a „Petersburgskie Wiedomosti" za feleton zawiesił na jeden miesiąc.

Lwów, z Izby handlowej, 29. Marca.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	266 —	269 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	172 50	175 50
Banku hypot. galic. po 100 zł. .	300 —	304 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	100 30	101 30
„ „ „ 4 „ „ .	93 70	94 70
„ „ „ 5 „ okres. .	100 30	101 30
Banku hypot. galic. 6 prct. .	103 30	104 30
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	100 50	101 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	103 25

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. marca 1881.

godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	181.25	Węgier. kred. ak.	270.—
Anglo-Austr.	125.75	Unionsbank	128.—
Kolej Kar. Lud.	267.75	Nordbahn	231.50
Kolej połud.	108 50	Kolej Alföld.	161.50
Kolej Elżbiety	205.75	Kolej Lw.-czer.	173.50
Węg. Nordostb.	154.75	Wied. Comunal.	123.—
Węg. obl. p. w zł.	88.80	Galiz. indemniz.	99.50
Węg. kolej zach.	162.25	Kolej siedmiog.	108.—
Renta węg 6%	113.62	Losy tureckie	23.50
Bankverein	128.10	Ros. rubel pap.	1.20.¾
Losy węgier.	115.80	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 29. Marca.

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	299.50	Anglo-austrjac.	125.60
Kolei Kar. Lud.	267 25	Kolej Południ.	108 25
Unionsbank .	128 50	Napoleondor .	9 27
Rosyj. banknoty	1 20¾	Usposobienie: mdłe	

Berlin, d. 28. Marca.

godzina 5 minut 48 po południu:

Rosyjs. bank.	203.55	Akcje kredyt.	535 —
Lombardy	189 —	Galicyjskie	116.30
Kolei Rumuń.	68 20	Austr. bankn.	174 70

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	100 —	100 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	94 —	94 50

Lwów, dnia 29. Marca 1880.

Przyjechali dnia 29. marca 1881.

HOTEL ZORŻA: J. ks. Swidrygełło-Swiderski z Dzwiniacza. F. hr. Potulicki z Glinian. Dr. A. Hammer z Czerniowiec. M. Gumplowicz, dr. z Wiednia. J. Kieszkowski z Łuki. H. Szeliski z Komborni.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Cohn z Wrocławia.

HOTEL LANGA: J. Futtesy z Paryża. K. Lichtwitz z Opawy.

HOTEL ANGIELSKI: A. Brochowicz z Sambora. K. Smoleński z Sanoczan.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Makowiecki z Malenicy. H. Morawski z Poepelwitz. A. Rodecki z Bakuńczyc.

HOTEL LAZARUSA: K. hr. Pawłowski z Zdeszowa. M. Ehrlich z Krystynopola. D. Landau ze Stanisławowa. E. Beress z Podwołoczysk. A. Reyer z Wiednia.

W KSIĘGARNI
J. K. Żupańskiego
wyszły co dopiero:

Dwa odczyty

professora
Stanisława hr. Tarnowskiego
miane w Poznaniu 4 i 6. stycz. 1881
Cena za ¹/₁ kilo...

„Balladyna" i „Lilla-Weneda"
(dochód przeznaczony na szpital dziecięcy św. Józefa 1 mark.
Tadeusz Kościuszko, czyli cztery chwile z życia tego bohatera 2 marki.
LAURA, obrazek dramatyczny w 3 aktach z epilogiem 3 marki.
Czterech wielbicieli Lucyny. Obrazek dramatyczny w 4ech aktach 3 marki. 1796 2—3

Wieniec i Pszczółka

wychodzą na przemian tak, że każdego tygodnia jedno z tych pism rąk prenumeratorów dochodzi. Rocznie kosztują oba pisma 3 złr. Jako dodatek wychodzi dwa razy na miesiąc **Gospodarz i Rękodzielnik**, za którego dopłacają prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** rocznie tylko 60 ct. Osobno prenumerowany **Gospodarz i Rękodzielnik** kosztuje 1 zł. 20 ct. — Wszyscy prenumeratorowie otrzymują bezpłatnie wychodzące pisemko religijne co miesiąc p. n.: **Posłaniec Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie utajonego**. Kto płaci z góry za rok cały prenumeratę na **Wieńca i Pszczółkę** oraz **Gospodarza i Rękodzielnikiem** w kwocie 3 zł. 60 ct. otrzymuje jako premje **Kalendarz Wieńca i Pszczółki i Obraz Najśw. Panny Ostrobramskiej**, wykonany 5 kolorami na grubym satynowanym papierze.

Redakcja
„Wieńca" i „Pszczółki"
1840 Lwów, ul. Akademicka l. 8. 2—2

Wiedeński salon mód
Mme Klein,
salon mód,
Wiedeń, II. Schöllerhof.
Najgustowniejsze i najrychlejsze wykonanie wszelkiego rodzaju toalet szczególnie wypraw ślubnych.
Paryskie modele.
1087 1 2

Prawdz. Stefanii



FLASZECZKI
do ssania i pompowania,
dzielające tak dobrze jak naturalne piersi, ochraniają dzieci od zapalenia, rozegrzania, wyrzynania i zapalenia kiszek. Przy tych znaczkach wyrażone zdrowie dzieciom za pomocą tych flaszek mleko wyrażeniem do ust.
Cena flaszeczki wraz z opisem użycia 60 ct. Odprzedającym rabat.
Fabryka i główny skład:
VII. Mariahilferstrasse Nr. 94.
Ignacy Bruck.
1829 1—3

Syrup Pagliano
z Florencji

utrzymuje na składzie:
Apteka p. Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.
Cena flaszki z broszurką zł. 1.40.
1838 2—2

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym Lwem we Lwowie Kalliksta Krzyżanowskiego. Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.** wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji natychmiast się odwrotną pocztą. 2776 28—4

W chorobliwych wypadkach braku menstruacji, w upławach, niedokrwistości, w niektórych wypadkach bezpłodności, w słabościach nerwowych i t. p., tudzież w słabościach weneryczno-skórnych, udziela skutecznej rady pod najściślejszą dyskrecją
Specjalista chorób tajemniczych i skórnych, praktyczny lekarz wszech-medycyny
J. Kurpiel
przy ulicy Wałowej, liczba 3, I. piętro, w godzinach od 8tej do 12tej przed, i od 2giej do 5tej po południu. Wchód i wychód tudzież czekalnie separowane. 1777 1—?
Chorym życzącym sobie pomocy i dyskrecjonalnego pobytu podczas słabości, udziela pomieszkania z siebie. Zamiejscowi opisawszy dokładnie słabości swoje otrzymują listownie i wysyła lekarstwa.

Prawdzie na zawsze cześć.

Tylko prof. **Rud. Orlice**, sławnemu literacie matematyki Westend-Berlin, zawdzięczam wygranie

Terna

Dzięki tysiączne.
Praga. *Wacław Cybul*, restaurator.
(Prawdziwość potwierdza D. B.)
Niechaj się zdążający pomocy z zaufaniem udadzą do prof. Rudolfa Orlice, literata matematyki Westend-Berlin, który natychmiast udzieli bezpłatnie bliższych objaśnień. 1112 1—1

Przewyborne
przez „SUEZ" sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie:
1841 1—? Cena za ¹/₁ kilo
Nr. 1. **Taszu**, żółtokwiatowa aromat. . . . . zł. 4.40
Nr. 2. **Juncejan**, białokwiatowa arom. . . . zł. 3.60
Nr. 3. **Nanduya**, czarna aromatyczna . . . . zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong**, czarna mało narkot. . . . . . zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat . . . . zł. 1.50
Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Samolstny zarządca gospodarczy większych dóbr, za odpowiednią gwarancją na tantiemę lub za stałą pensją poszukuje posady.— Leśniczy praktyczny z długoletniemi świadectwami do mniejszych lasów poszukuje posady. — Ekonom kawaler, człowiek rzetelny i pracowity bez wielkich wymagań poszukuje posady. — Gospodyni w średnich latach mogąca prowadzić gospodarstwo wiejskie lub miejskie, poszukuje posady w mieście lub na wsi. — Majątek mający 800 morgów obszaru, z budynkami gospodarczemi, jest do nabycia za bardzo przystępną cenę. — Poszukuje się dzierżawy od 200 do 500 morgów z zasiewami i budynkami gospodarczemi, blisko kolei lub miasta.
Bliższą wiadomość udzieli „Biuro wywiadowcze" **Józefa Birkle**, we Lwowie, Rynek, nr. 40. 1761 3 3

Kawę zieloną bardzo aromatyczną w pełnem pięknem ziarnie: ¹/₂ kgr. nr. I. po 80 ct., nr. II. 90 ct., nr. III. 1 złr.
Złotą Jawę żółtą silnie aromatyczną w pięknem ziarnie: ¹/₂ kgr. nr. 0 po 70 ct., nr. I. 80 ct., nr. II. 90 ct., nr. III. 1 złr.
Herbatę chińską tylko wprost i z najpierwszych składów, jak co roku — po bardzo miernych cenach, mimo tak wygórowanego cła, a mianowicie:
Congou cesarski nr. I. za ¹/₂ kgr. 1 zł. 50 ct., nr. II. 2 złr., nr. III. 2 złr. 50 ct., nr. IV. 3 złr.
Souchong Joung Choon nr. I. za ¹/₂ kgr. 2 zł., nr. II. 2 zł. 50 ct., nr. III. 3 zł., nr. IV 4 zł. 1837 2—3
Pecco kwiatowy czysty nr. 7. zł. 4, nr. 8 zł. 5 za netto ¹/₂ kilogr.
Proch herbaciany (własnego wysiania) niesprowadzany, bo takowy nigdy dobry być nie może, a zatem fałszywy, gdy przeciwnie w moim handlu tylko własnego przesiania, jest i kosztuje taniej jak wszędzie bo ¹/₂ kgr. bardzo dobrego 1 zł. 20 ct., najlepszego 1 zł. 50 ct.
Tylko w hurtownym handlu
O. T. Wincklera,
we Lwowie, [Dom Narodny].

Dla kościołów i cerkwi.
Kwiaty do świec
pary od ceny 35 do zł. 1.50.
Bukiety wazonowe
na ołtarze
para od zł. 5, 4, 5 do 8 (i wyżej)
poleca
fabryczny skład świec
F. SCHUBUTHA i Syna
we LWOWIE
Rynek
l. 45.

Zmiana lokalu.
Leopold Warchałowski
budowniczy z upoważnieniem władz rządu zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy
Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, przyjmuje prowadzenie robót w mieście Lwowie jako też i na prowincji. 1781 10—20
Zamówienia przyjmuje Plac Kapitulny l. 2. I. piętro. **Lwów.**

L. 532.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Borszczowie poszukuje 6 reklamatorów w sprawach podatku gruntowego. Zgłoszenia z wykazaniem uzdolnienia, przyjmuje zarząd Wydział powiatowy, gdzie także o bliższe warunki udać się należy. 1850 3—3
Borszczów d. 24. marca 1881

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, leczę najprędzej, zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe**, także świeże powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału.
w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse nr. 11. Wchód i Reichsratsstrasse nr. 11.
Wylecza także wrzody skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie**, bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą nowego sposobu gruntownie. Za dyskrecją ręczy, a na żądanie wysyła bezwłocznie lekarstwa.

F. K. Schlosera Dzieje powszechne

uzupełnione przez K. Hagena
i doprowadzone do ostatnich czasów przez Müllera w 22 tomach
wydane nakładem
Księgarni Polskiej we Lwowie
można jeszcze otrzymać w cenie prenumeracyjnej po **zł. 2.50** za tom.
Znakomite to dzieło, jedyny podręcznik dziejów powszechnych w literaturze naszej, którego zdobić powinno każdą domową bibliotekę, można nabyć w powyżej wyrażonej księgarni bądź płacąc za całe dzieło, bądź dla ułatwienia spłacając w ratach miesięcznych. Można mieć także egzemplarze ładnie oprawne w płótno angielskie z odciskiem podobizny autora. Tom po zł. 3 30.
Zamówienia adresować prosimy:
Do Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie plac Halicki l. 14.

Zaateckie sadzonki chmielu.

Posiadacze chmielarń w Goldbachthal koło Saaz w Czechach, których produkta chmielu na wystawie światowej we Wiedniu, z powodu wyższości ich okazów w porównaniu do produktów miłutowego, premiowano złotym medalem, niemniej że od wielu lat handlowe chmielarni kilka milionów rocznie wysyłali sadzonek chmielu [Stecklinge, Fechser], wysyłają tego roku najświeższe i najzdrowsze sadzonki wprost ze swoich własnych ogrodów bez wszelkiego pośrednictwa handlarzy, po znacznie zniżonych cenach i pod gwarancją za dokładną próbę. Każda zlecenia, w właściwie zamówienia uprasza się jak najrychlej stosować do: **Schrift- & Geschäftsführung des landwirthschaftlichen Vereines** [towarzystwa gospodarskiego] **in Dekau, im Goldbachthale bei Saaz** (Czechy).

FABRYKA
Woreczków papierowych
F. Zagorskiego

WE LWOWIE
ul. Jagielońska l. 15.
poleca przy nadchodzących świętach wielkanocnych Handlom kolonialnym, Składom mącznym itp.
Woreczki papierowe
wszelkich rozmiarów zawsze w wielkim zapasie utrzymywane, po cenach hurtownych.

TAPIOKA
pana Groult junior w Paryżu,
Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał licznie fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swojej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brasylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 1015 10-26
Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Skład we Lwowie w aptece K. Krzyżanowskiego i Piotra Mikolascha.

Pewna i korzystna lokacja kapitału.

3% listy zastawne

c. k. uprz. Zakładu kredyt. ziemskiego.
Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 złr.
Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.
Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881.
Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę **w miesięcznych ratach po 5 złr.**

Sokal & Lilien,
kantor wymiany we Lwowie.

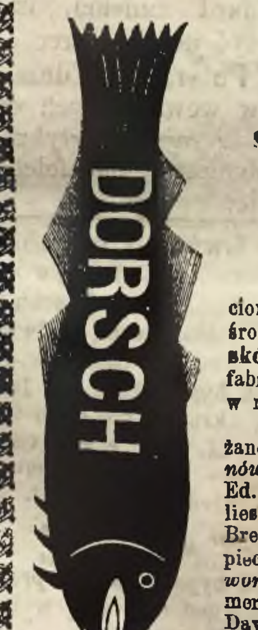
Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje po najrzetelniejszych cenach.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1664 3-?

Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY



preparowany przez **Wilhelma Maager** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po **1** zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 8****] lub w najznaczniejszychaptekach i handlach korzennych w monarchii. 1053 5—?

We **Lwowie** u Piotra Mikolascha J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, *Baranów*: J. Fraenkla, kup., *Bochnia*: F. Reiss apt., w *Bołszowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody*: Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany*: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów*: D. Jasiński apt. *Czortków*: L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Dzików*: Chawe Glanz kupiec. *Horodenka*: M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław*: J. Rohm apt. *Jaworów*: L. Lachowicz apt. *Kałusz*: Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja*: Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce*: J. Markiewicz kup. *Kossów*: Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków*: J, Tranczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, E. Radler apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze*: J. Skakalski apt. *Krakowiec*: J. Wł. Łobos apt. *Kutty*: Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska*: Moses Majer Schmerler. *Mikulińce*: St. Miedlicki apt., Leiser Morgenstern kupiec. *Mościska*; S. Eisenberg kupiec. *Myślenice*: Mosel Guttmann kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim*: J. Grzesicki apt. *Przemyśl*: M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany*: E. Baranowski apt. *Radowce*: C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno*: M. Smychowski apt. *Rostoki*: K. Scheinhorn kup. *Rzeszów*; A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Zuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa*: Chaim Ratte. Chaskel Teitelbaum, kupiec. *Skała*: J. Weidberg, kup. *Śniatyn*: Ed. Böhm kup. *Sokal*; W. Semetkowski kup. *Stanisławów*: J. Macura, A.Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe*: Osias Henne kup. *Suczawa*: J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol*: F. Jamrógiewicz apt. A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów*: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, *Trembowla*: St. Lipnicki apt. *Wieliczka*; F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz*: J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt.. Izydor Kanner kup. *Załośce*: M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż*: Sindel-Segal kup. *Złoczów*: Jos. Gold kup. *Żurawno*; L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki, A. Blumenthal aptekarz.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieoczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i oczyszczony **tran z dorscha, wyrobu Maagera.** Ażeby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.
**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów weginowych rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruclke New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemntz.

Nakładem księgarni
J. A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia
DOKŁADNE

WSKAZÓWKI

do najłatwiejszego prowadzenia reklamacji przeciw wynikom pomiarowym i szacunkowym przy regulacji podatku gruntowego z dołączeniem taryfy klasyfikacyjnej czystego dochodu z jednego morga gruntu dla Galicji z Wielkiem księstwem Krakowskiem według schwały centralnej komisji regulacji podatku grunt. dla rejonu Lwów, Kraków, Tarnopol przez urzędnika fachowego w tym zawodzie. 1846 1—3
Cena 40 centów.
Wszystkie druki do reklamacji potrzebne są także do nabycia.

L. 349/pr.

KONKURS.

W celu obsadzenia posady ogrodnika miejskiego z płacą roczną 800 złr., i ryczałtem na fiakry rocznych 200 złr. a. w. rozpisuje się konkurs z terminem do końca kwietnia 1881 r.
Posada nadana będzie prowizorycznie, a stabilizacja nastąpić może wedle uznania Reprezentacji miasta w miarę udowodnionego uzdolnienia i dobrej aplikacji. 1814 3-3
Kompetenci winni wnieść swe podania w oznaczonym terminie do Prezydium magistratu, i załączyć dowody teoretycznego i praktycznego uzdolnienia w sztuce ogrodniczej i sadownictwa, dowody moralności, znajomości języków krajowych i dotychczasowego zatrudnienia.
Lwów d. 16. marca 1881.

1000 garniturów stołów.

pozbytych będzie przez wielką od r. 1840 istniejącą fabrykę płócien i towarów bawełnianych, które zbankrutowała i musiała sprzedać towary, o 75% niżej ceny szacunkowej, w małych partjach.

tylko za 7 zł. 90 ct.

otrzymać można pyszny garnitur na 12 osób, który dawniej kosztował 80 złr., jak:
1 obrus stołowy duży francuz. wyrobu, wzorzysty, z frendzlami.
12 serwet tegoż gatunku.
6 ręczników najl. gatunku w paski.
6 ścierecezek kuchennych.
12 piękn. batyst. chustek do nosa, z kol. szlakami, prawdz. kolor.
pyszna serwetka pod lampę, prawdz. płócienna, z kolor. krawędziami frau. haftowana, nader eleg.
2 pyszne serwetki pod lichtarze, praw. lniane z fran. frenzlami.

40 sztuk kosztują tylko **7 zł. 90 c.**

Do salonów wspaniałe garnitury rypsowe, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusu stoł., w paski, z kutasami, franc. wyrób, które daw. kosztowały 35 zł., tylko za 8 zł. 50 ct.
1 para trykotowych kap kratkow. praw. franc. i 2 prześcieradła najlep. gatunku na najwięk. łóżko 7 zł. 10 ct. 1 tuz. białych serwetek stoł. 9/4 wiel. z kolor. szlakami i frendzlami tylko 7 zł. 50 ct. 1 tuz. pięknych serwetek do kawy 9/4 wielk. różnokol. tylko 6 złr. 10 ct. 1165 1—6
Za prawdziwość i piękność tych towarów poręcza się. — Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości albo też za zaliczką przyjmuje o ile zapas starczy: **Skład fabryczny towarów lnianych i bawełnianych**
J. H. Rabinowicz,
w Wiedniu, II. Malzgasse, nr. 8.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

Zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże na włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prot. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaczną markę ochronną. — Zagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci**, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonałe środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy **Bergera glicerynowe mydło dziegciowe**, które zawiera 35 prot. gliceryny i jest perfumowane. 1061 4—24
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**
Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Skląpińskiego.
W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i B. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Czerniowcach u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Rohma i Bobera, w Kołomyi u J. Siderowicza i E. Steznera, w Krakowie u E. Stockmara i Redyka, w Przemyślu u W. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie u A. Tomczyka i L. Rolda, w Tarnopolu u Fr. Jamrógiewicza i E. Kabacugo i we wszystkich innych aptekach Galicji.

Zakład zdrojowo - kąpielowy

w Szczawnicy

rozpoczął już wysyłkę tutejszych wód mineralnych i sprzedaje takowe:
skrzynię o 40 flaszkach za zapłatą w miejscu . zł. 8.—
„ 20 „ „ . „ 4.25
Przy większych zamówieniach udziela odpowiedniej zniżki przesyłka uskuteczni się natychmiast.
Listy z zamówieniami przesyłać należy **do Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**
1787 2—3

Pewne widoki zysku

nastręcza teraźniejsze położenie wiedeńskiej giełdy, jeżeli się takowe według należytego osądzenia wyzyska.
Bliższe informacje giełdowe, tudzież objaśnienia udziela biegły w tym zawodzie kantor bankowy i komisowy **Herm. Knöpflmacher,** Wiedeń, I. Kärntnerstrasse 14., Seilergasse 9. franco i gratis. 1300 3—20

Gdy od roku 1881 wszystkie
20 złr. losy miejskie rocznie tylko 1 ciągnienie Solnogrodzkie zaś 2 ciągnienia mają,
jedyne 1838 2—15

Losy lublańskie

z główną wygraną zł. 30000, 20000 i 15000, **a najniż. wygraną 20 złr.**
mają rocznie 3 ciągnienia.
Najbliższe ciągnienie 2. maja z główną **wygraną 20.000 złr.**
Orygin. losy po kursie dziennym 24 złr.,
a kwity poborowe za spłatą 5 złr. i w 4 kwartalnych ratach po 5 złr. sprzedaje
12 **Wiedeń,** Rothenthurmstr. **FORTUNA** **Wiedeń.** Rothenthurmstr. 12
ERNST KLINGSTEIN.

Dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności

na gościec i reumatyzm

cierpienia nerwowe wszelkiego rodzaju, przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach* [Ischias], *rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu, drzeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom *w zagojonych ranach, porażeniom* i t. p. używany bywa *z leczniczych ziół wysokich Alp* przez aptekarza **Juljusza Herbabny we Wiedniu,** sporządzany

Ekstrakt roślinny

„Neuroxylin."

Neuroxylin służy *do wcierania* i działa *szybko i niezawodnie.* W skutek licznych i przez kilka lat powtarzanych prób w *szpitalach cywilnych i wojskowych,* okazał się *Neuroxylin* jako *najlepszy bole uśmierzający środek,* pod którego wpływem *najgwałtowniejsze bole łagodnieją,* a idrzy zastarzałych nawet *zupełnie ustają.* Pochlebne *uznanie znakomitych lekarzy i setki pism dziękczynnych,* wyleczonych za pomocą Neuroxylinu *stwiedzają to.*

Pisma uznania.

Do pana *Juljusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.*
Ponieważ pański „NEUROXYLIN" u mojej żony, na dolegliwy *reumatyzm cierpiącej,* okazał się cudownie leczącym, w skutek czego *natychmiast gwałtowne bole ustały,* pospieszam wyrazić najrzetelniejsze uznanie temu preparatowi, panu zaś w imieniu mojej żony, która obecnie jest *zupełnie* zdrową, *najżywsze podziękowanie.*
Wiedeń, Wahring, 2. marca 1880. Z poważaniem
WALENTY FARKAS.

Cena: *Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.** *Flakon mocniejszego gatunku* [czerwono opak.] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi i porażeniom* **1 zł. 20 ct.,** pocztą 20 ct. za opakowanie. Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest *powyższym znakiem ochronnym,* urzędownie protokołowanym.
Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.
Takowy nabyć można we *Lwowie:* w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza; w *Krakowie:* w apt. Ernesta Stockmara; w *Białej* E. Kelera; w *Brzeżanach* w apt. B. Dembińskiego; w *Czerniowcach:* u Golichowskiego; w *Drohobyczu* w apt. L. Dobrzynieckiego, w *Jarosławiu:* u J. Rohma; w *Suczawie* u N. Karaczewskiego; w *Stanisławowie:* w apt. A. Beila; w *Żółkwi* w c. k. apt. obwodowej. 1056 5—15

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości
lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinen być uważany za fałszerstwo i podrobienie.
W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 1007 6—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.
Z drukarni „Gaz. Nar.".

DODATEK „GAZETY NARODOWEJ“ DO Nr. 72.

Mowa

ministra finansów dr. Dunajewskiego

z dnia 26. marca.

W trwającej już od trzech dni rozprawie nad wnioskiem rządowym co do głównej sumy podatku gruntowego i nad sprawozdaniem komisji, już tak szanowni przeciwnicy tego wniosku, jak i szanowni ci panowie, co bronili sprawozdania komisji, traktowali rzecz obszernie i ze wszystkich stron, i przytem i dokładnie główny rdzeń rzeczy, o ile w tych mowach kwestja podatku gruntowego była rozbieraną; z tego powodu liczę na pewną pobłażliwość Izby, gdy twierdzę, iż nic nowego w tej rzeczy już powiedzieć niemożna. Prosiłem zaś pomimo tego o głos, jedynie z tego powodu, iż mniemam, że jest moim obowiązkiem jako ministra finansów przyczynić się i z mej strony, o ile możności w najtreściwszem przemówieniu, do załatwienia tej sprawy.

Dla rządu kwestja oznaczenia głównej sumy podatku gruntowego jest bardzo prosta. Istniejące ustawy wkładają na rząd obowiązek, po ukończeniu dotyczących robót w komisji centralnej, wystąpić przed Wysoką Izbą i postawić wniosek co do wielkości przyszłej ogólnej sumy podatku gruntowego.

Co się więc tej głównej kwestji tyczy, to przedłożenie rządowe jest niczem innem, jak tylko wykonaniem istniejących ustaw. Tymczasem rozprawy,— jak tego dowodzą przynajmniej wywody większej części mowców — toczyły się w kierunku krytyki robót centralnej komisji, podczas gdy po ich ukończeniu Izba ma ustanowić jedynie główną sumę podatkową. Centralna komisja bowiem była kreacją ustawy o podatku gruntowym z r. 1869, a wtedy z wszystkich stron, tak przeciwnicy jak i obrońcy tej ustawy, trzymali się tej zasady, iż centralna komisja w swej przeważnej większości ma się składać z mężów, wybranych z łona obu Izb Rady państwa, obdarzonych więc nietylko zaufaniem ogólnem, przynależnem osobiście każdemu honorowemu człowiekowi, ale i ufnością w ich wiedzę fachową i w znajomość pojedyńczych krajów.

Można być rozmaitego zdania o brakach ustawy o podatku gruntowym lub o jej zaletach, ale zasadniczo nikt tej ustawie nie może zrobić zarzutu, iż ówczesny prawodawca ostateczne rozstrzygnięcie co do taryf — gdyż o to właśnie chodziło — nie pozostawił obu izbom, lecz oddał je wybranej z tych izb komisji. Pominąwszy to, że gruntowny, fachowy rozbiór podobnych, całkiem specjalnych, na rozległy i wielki obszar całego państwa rozciągających się kwestyj w tak licznem zgromadzeniu, jak reprezentacja nasza, jest czysto niemożliwy, to już rozprawy podobnego rodzaju w Izbie, mogłyby prowadzić do gwałtownego wzburzenia umysłów i do rozgoryczenia pojedyńczych prowincyj przeciwko sobie, czego w każdym razie w interesie jedności państwowej — jak ja ją rozumię — unikać należało. Rząd więc sądził, że postępuje w myśl litery i ducha ustawy, gdy centralną komisję uważał za najwyższego sędziego w tej kwestji, i jej orzeczenia uszanował.

A w tem pojmowaniu rzeczy zgadzał się rząd z oświadczeniami, które czynili szanowni panowie z lewicy już przy rozprawach nad tą ustawą. Już wtedy podnoszono, iż oznaczenie dochodu czystego nie jak w dawniejszych ustawach katastralnych w ręce biurokracji, lecz będzie oddane w ręce samego narodu. Wtedy to jeden z deputowanych z lewicy w tej Izbie rzekł: Jeśli taki skład (komisji) opodatkowanym nie daje rękojmi, to już w ogóle nie istnieje żaden środek, aby tę rękojmię dać.“ (Słuchajcie! z prawicy.) Inny, gruntowny znawca austrjackich finansów — był to pan radca nadworny, Beer — rzekł 24. czerwca 1880: „Członkowie centralnej komisji są to, jak nam wiadomo, sami mężowie poważani, roztropni i sprawiedliwi“. Czy teraz stali się mniej poważani, mniej roztropni i mniej sprawiedliwi? Sądzę, że nie.

To było ogólne stanowisko, którego się rząd trzymał wobec centralnej komisji, uważając ją jako najwyższą autonomiczną władzę, czyli korporację, która w tych kwestjach ma wydać ostateczne rozstrzygające orzeczenie. Że pomimo tego, z tego orzeczenia nie wszędzie są zadowoleni, jest to zgodne z ogólnem ludzkiem doświadczeniem. Nawet w najpospolitszych prywatnych stosunkach i sporach majątkowych — a mam w tym względzie pewne doświadczenie — nie zdarzyło się, aby po przegraniu prowadzonego przez trzy instancje procesu cywilnego — a ktoś przegrać musi — strona przegrywająca była zadowoloną z wyroku niezawisłego niezawodnie, najwyższego trybunału.

W takich sprawach trzeba rzeczy tak brać jak są, i zapytać się jedynie: Czy są powody, ma się rozumieć słuszne, które podnieść wypada wobec postępowania tej najwyższej, autonomicznej władzy? Wszystko rozbierać jest niemożliwem, jak to już przedtem nadmieniłem; już prawie wszystko tu podnoszono. Pozwolę sobie tylko na najważniejsze zarzuty odpowiedzieć.

Już w tej Wys. Izbie niektórzy panowie, mianowicie J. Eks. pan poseł dr. Rechbauer, zarzucali centralnej komisji „iż niezadowalające dla niektórych krajów orzeczenia komisji centralnej, spowodowane zostały najpierwej ustanowieniem kolei, w której taryfy pojedyńczych krajów brano pod rozprawy, a powtóre spóźnieniem w zwołaniu centralnej komisji.“

Wiadomym jest jednak faktem, że jedno i drugie wypłynęło z jednej i tej samej przyczyny. Centralna komisja w rozprawach swych w maju i czerwcu r. 1880 — kładę szczególny nacisk na te daty — uchwaliła, przedsiębrać reklasowanie, które w niektórych krajach objęło wielką liczbę powiatów a nawet wszystkie prawie kultury. Wykonując te uchwały przedsięwzięto roboty techniczne i bardzo rozległe roboty manipulacyjne. Te nowe wypracowania, jak i wysłane ztąd dla przeprowadzenia reklasowania operaty, nadeszły do Wiednia w połowie września 1880, a nawet po części w połowie października 1880, co aktami udowodnić się da.

A gdy centralna komisja dalsze swe rozprawy tylko na podstawie tych operatów i nakazanych przez nią reklasowań dalej prowadzić mogła, to zwołanie jej na początku września albo nawet w sierpniu byłoby było istotnem marnotrawstwem publicznego grosza i marnotrawstwem sił tych wielce szanownych mężów, członków centralnej komisji!

Drugim, z wielkim naciskiem podnoszonym zarzutem jest, iż tak zwane majowe wnioski porzucono bez koniecznej potrzeby — zapewne rozumieć należy pod tem przymus, jaki wynika z wewnętrznej natury sprawy i z istoty całej operacji, bo o innej konieczności mowy być nie może Tak zwane majowe wnioski opierały się szczególnie na stosunku liczb przeciętnych i percentualnych. Podobnego rodzaju podstawy dla ukończenia ostatecznej operacji komisji centralnej, nie uzna przecież żaden z panów, do któregokolwiek kierunku należy, jako odpowiednie, a te tak zwane wnioski majowe, liczby przeciętne i percentualne, już w czerwcu były w centralnej komisji wielokrotnie zwalczane. Okazała się niemożliwość, użycia ich jako podstawy do dalszych narad centralnej komisji. Gdyby na podstawie tych liczb percentualnych ułożono taryfy klasyfikacyjne, to jestem przekonany, iż niema nikogo, kto się tylko w ogólności tą sprawą zajmował, któryby zgodzić się mógł na ostateczne wyniki.

Jeszcze trzeci podnoszono zarzut i to ze strony posła, na którego inne wywody później odpowiem. Mianowicie podniósł on zarzut, p o p i e r w s z e: iż minister finansów centralnej komisji pozwolił robić co się jej podoba (sich selbst überlassen hat); powtóre, iż minister finansów wywierał wpływ na centralną komisję. (Wesołość na prawicy). Spodziewam się, iż nie potrzebuję dalej odpowiadać na te dwa zarzuty, z których jeden znosi drugi. (Brawo! na prawicy.)

Lecz przy tej sposobności upraszałbym, nie w interesie ministra finansów, który na to zdaje się istnieć, aby mógł być atakowanym, ale w interesie godności reprezentantów narodu, którzy w swej przeważnej większości tworzyli centralną komisję, aby tych wielce poważanych, roztropnych i sprawiedliwych mężów nie przedstawiono w takiem świetle, jakoby każdoczesny minister finansów mógł na nich wpływ wywierać!

Cały materjał oddano centralnej komisji. Od świtu aż do późnej nocy lokalności komisji z polecenia ministerstwa finansów były otwarte dla wszystkich członków komisji, gdzie mogli użytkować z materjału, informować się, pracować i obliczać. A jeśli żądanych obliczeń, pojedynczy członkowie nie mogli dokonać, — bo zresztą nie można było od nich i żądać tego — to ministerstwo finansów swoje własne siły dało im do rozporządzenia Jeśli to się nazywa wywierać wpływ, to sądzę, że był to wpływ zupełnie legalny, ściśle z obowiązku płynący.

Lecz cóż mógłbym lepszego i gruntowniejszego powiedzieć dla wyświecenia robót centralnej komisji, niż wypowiedzieli już ci wielce szanowni panowie w Izbie panów i w tej Izbie, którzy z taką gruntownością z takiem nadzwyczajnem poświęceniem pracowali w centralnej komisji? Musiałbym wziąć do rąk protokół stenograficzny i jeszcze raz odczytać tutaj. W komitecie i w zebraniach plenarnych każdemu członkowi wolno było stawiać wnioski swoje i bronić ich, a prezydent centralnej komisji, jeden z najdawniejszych, najczcigodniejszych i najdoświadczeńszych reprezentantów administracji finansowej, niezawodnie każdemu pozostawił wolność wypowiedzenia swego zdania. Ostatecznie bardzo przeważną większością powzięto uchwały. Lecz w jaki inny sposób mogły być powzięte?... Jestto właśnie to, czego ustawa żąda, i co jest koniecznością już z natury rzeczy w liczniejszem cokolwiek zebraniu.

Ale zapyta kto może: czy jestto rzeczą możliwą, aby wobec tak wielkich, nawet od poważnych stron, od znawców rolniczych stosunków, podniesionych zażaleń i zarzutów, a więc wobec tak ostro dojmującej krytyki, utrzymywać, iż nie popełniono żadnych błędów?

Że popełniono błędy, zaprzeczyć się nie da. Przedewszystkiem każde ludzkie dzieło nie jest bez wad. Powtóre. nie trzeba zapominać, iż może przy uchwalaniu ustawy z r. 1869 nie zupełnie uwzględniono, że prawie niepodobne do spełnienia postawiono żądanie centralnej komisji, przeprowadzić tego rodzaju operację i nie popełnić błędów w państwie takiem jak Austrja, której klimatyczne, etnograficzne i ekonomiczne stosunki są tak różnorodne, iż jak jeden sławny geograf rzekł, Austrja z powodu tej różnorodności jest odbiciem wiernem całej Europy. Już wśród jednego i tego samego powiatu — jako profesor byłem podczas wakacji obecnym przy działalności komisji powiatowej — jest rzeczą niemożliwą przeprowadzić dokładne porównanie pojedynczych parcel. Ileż to ustnych zażaleń i zarzutów wnoszonych jest przy oszacowaniu! A cóż to dopiero za olbrzymie jest zadanie przeprowadzić tę operację w całem państwie! Grunta i parcele w Tyrolu i w Czechach i grunta na Bukowinie, w Dalmacji i Galicji z jednakową gruntownością oceniać i czysty dochód z nich oszacowywać, to jest zdaniem mojem zadaniem niemożliwem, jeśli się żąda dokładności. Przypomną sobie ci panowie, co się tą sprawą specjalnie zajmowali, jakie to nieprzeliczone zażalenia i zarzuty podnoszono we Francji, gdy tam przeprowadzano kataster podatku gruntowego.

I do jakiego doprowadziły rezultatu? Oto, że w końcu należy postępować drogą arcydowolną, aby dzieła dokonać. Że tak jest, mógłbym panom, gdyby tylko czas był po temu, z aktów takzwanej komisji bezpośredniej (Immediat-Comission) z r. 1860, która w skutek najw. rozporządzenia zajęła się reformą podatkową, przytoczyć zdania wielce doświadczonych mężów, którzy przestrzegali przed tego rodzaju operacją, obejmującą całe państwo; którzy, w dobrej wierze radzili, jeśli w ogóle istniejące ma się burzyć, doradzali przedsięwziąć rewizję ówczesnego stałego katastru — i nic więcej. (Głosy: To byłoby było najsłuszniejszem!) Że tej przestrogi nie usłuchano, jakkolwiek w najlepszych to uczyniono intencjach, jakkolwiek może w zbyt idealnem pojęciu reformy podatkowej — za to sądzę ani dzisiejsza Izba ani obecny rząd odpowiedzialnym być nie może. (Brawo z prawicy). Co się tyczy więc błędów, które rzeczywiście zaszły, — a to przyjąć przecie należy — to one przez panów z lewicy, a sądzę, że nie zabrakło im wówczas na zwykłej przenikliwości, zostały dostrzeżone. Już w r. 1875 jeden z członków szan. opozycji wypowiedział w tej W. Izbie: (czyta)

„Po praktycznych doświadczeniach jakie uczyniłem, i jakie cyfrowo przedstawię, mogę twierdzić, że rezultaty komisyjnego oszacowania nie wszędzie są prawdziwe; że gdzie pewien dochód w tym czasie — 1875 — przez komisję oszacowany został, tenże trzy do czterykroć razy za nisko był wzięty. (Słuchajcie! z prawicy). Byłem — mówi p. poseł — obecny przy oszacowaniu gruntowem, a także słyszałem, jak je przedsiębrano w okręgach szacunkowych wiejskich w Dolnej Austrji.“

A więc już wówczas dostrzeżono te błędy — było to wyrzeczone w dniu 2. marca 1875. Tymczasem na jednem z ostatnich posiedzeń tej W. Izby znowuż pewien, zdaje mi się z Dolnej Austrji poseł powiada: „Postanowiliśmy przeprowadzić oszacowanie gruntowe w ciągu lat dwu. Fakt, że następnie zaszacowania ukończono w jednym roku, znalazł na tej (lewej) stronie Izby zarówno jak na tamtej (prawej) naganę. Owóż to jest jeden powód więcej, aby przyspieszyć owo postanowione, obecnemu rządowi jako dziedzictwo przekazane przeprowadzenie.“ Więc, powiadam, są omyłki, i musi być ich wiele, skoro sporządzają się formalne wykazy błędów. Pewien deputowany z Styrji — nie pomnę już na prawdę z którego okręgu — przemawiający z lewicy, odpowiedział na podniesione w r. 1879 wątpliwości: To jest rzecz dokonana, której zmienić nie można, — zagłębiać się w nią przeto, to doprawdy zbyteczna.“ (Słuchajcie! z prawicy).

Nie sądzę aby to tak zupełnie zbytecznem było, i zdaje się, że szan. poseł także zmienił swe zapatrywanie, skoro według swego — niezawodnie w najlepszej wiedzy i woli nabytego doświadczenia, — także wspomnione podniósł wypadki.

Nie mogę jednak pozwolić sobie prostować wszystkie te liczby, ani też najmniejszej ku temu nie mam chęci. Z liczbami, to rzecz osobliwsza. Już jeden z wielkich poetów niemieckich wyrzekł był: „Liczby mówią!“ — Tak, ale potrzeba ich mowę dokładnie rozumieć. (Głosy z prawicy: bardzo słusznie!) A powtóre przeciw liczbom mówią inne liczby, i nie każda liczba da się porównać z drugą sobie podobną. Że te ogólnikowe twierdzenia, jakie przytoczyć sobie pozwoliłem, znajdują uzasadnienie i w obecnym wypadku, to, jeśli w. Izba pozwoli, mogę objaśnie, poddając pewnej kontroli niektóre przytoczone tu liczby. Pewien poseł z Styrji przedłożył w swej mowie z dnia 22., słusznie uwagę całej w. Izby zwracające zestawienie cen dnia ciągłego, praktykowanych w rozmaitych krajach, i wedle tego wyrachowuje przecięcie: dla Galicji przy cenie owsa 89 ct., cena dnia ciągłego 2 złr. 29 ct. — dla innych krajów — skok to trochę za śmiały — dla Austrji Dolnej i Górnej, i północnego Tyrolu przy cenie owsa 2 złr. 41 ct. koszta dnia ciągłego 3 złr. 80 ct.

To zestawienie swe zakończył poseł słowami: „Czy stosunek ten jest słuszny, niech każdy osądzi — czyli mówiąc innemi wyrazy według znanej formułki: Ze względu na cenę owsa, powinna cena dnia ciągłego w Dolnej i Górnej Austrji i Tyrolu, wynosić nie 3 złr. 80 ct. jak według obliczeń wypada, ale 6 złr. 20 ct. A zatem owe prowincje są w stosunku do Galicji przy obliczaniu ceny dnia ciągłego — pokrzywdzone!“

Atoli ja, na podstawie tych samych dat, które służyły szan. posłowi do obliczania powyższych cen, a zatem dat rzeczywistych a nie fikcyjnych, obliczyłem przeciętną, i przychodzę — niestety — do zupełnie odmiennych rezultatów, a mianowicie — zauważam naprzód, że nie biorę cyfr przeciętnych z trzech prowincyj w przeciwstawieniu do przeciętnej z jednej prowincji, lecz pozwalam sobie poszczególnić je w sposób następujący: dla Austrji Dolnej przy cenie owsa 1 złr. 81·5 ct dzień ciągły kosztuje 4 złr. 25 ct., dla Styrji przy cenie owsa 1 złr. 72·5 ct.: 4 złr. 20 ct.; dla Tyrolu przy cenie owsa 2 złr. 20 ct.: 4 złr.; dla lwowskiego rejonu komisji krajowej przy cenie owsa 95·5 ct: 2 złr., dla rejonu tarnopolskiego, przy cenie owsa 82·5 ct. 1 złr. 75 ct. Pytam więc czy taki stosunek jest słuszny? Sądzę, i każdy to potwierdzi, że tak jest, skoro cena dnia ciągłego, wedle znanego obliczenia, wynosi dwa razy tyle, co cena owsa, a jeśli nawet zachodzi nieznaczna różnica co do niektórych cyfr, to różnica owa wychodzi na korzyść tych krajów, które szan. poseł z Styrji koniecznie chce widzieć jako pokrzywdzone. (Słuchajcie! z prawicy).

Uważam bliższe omówienie przedłożonej tu tabeli już z tego może względu za bezcelowe, że chodzi o daty, zawarte w wypracowanych przez p o w i a t o w e komisje szacunkowe taryfach, które to taryfy, zostały atoli już przez krajową komisję styryjską o 20 proc., a przez komisję centralną w Styrji o 14 do 19, a w wielu miejscach nawet o 20 proc. zniżone. (Słuchajcie! z prawicy).

Aby się jednak nie mogło zdawać, że i te zrektyfikowane cyfry są może jeszcze za wysokie, chcę przytoczyć jeszcze jeden przykład, na przykład przez szan. posła zacytowany. Czytam mianowicie w przemówieniu tego posła następujące zdanie, które rzeczywiście mię uderzyło: „Podczas gdy np. w Styrji niema być ani jednego pastwiska (Hutweide), któreby reprezentowało mniej aniżeli 20 cetnarów, najmniejszą tego rodzaju wydatność oszacowano w rejonie lwowskim na 0·5 cetnara! (Słuchajcie! z lewicy). O! zaprawdę, gdybym był wówczas tu obecnym, nie byłbym się mógł powstrzymać, i byłbym także wołał: Słuchajcie: Słuchajcie!

Więc moi panowie, to naprawdę trochę za gruba różnica: 20 a 0·5 cetnara. Jak ma się jednak rzecz obecnie, po rektyfikacji taryfy?

Najlepsze pastwiska styryjskie reprezentuje, najwyższa wydatność 18 cetnarów; najlepsze galicyjskie 18 1/2 cetnarów. (Słuchajcie! z prawicy) Najgorsze w Styrji, Gröbming, jeśli dobrze przeczytałem, niesie pół cetnara, najgorsze galicyjskie, Dolina, do 3/10 cetnara. Przyznacie, że byłoby bardzo grzecznie i w tem miejscu wobec tak rażących pomyłek zawołać: Słuchajcie! Słuchajcie! (Wesołość na prawicy). Zaprawdę, nie mogę jednak nikomu wziąć za złe, jeśli ostatecznie co do owych okolic, a więc w ogóle co do owych krajów i prowincyj, jakie zastępuje, gdzie się rodził i wychował dokładne zbiera wywiady, co do innych zaś, odleglejszych naraża się na możliwą omyłkę. W tej kwestji jest to rzecz nieunikniona. Jeśli dobrze sądzę, są w tej Izbie znakomici gospodarze, a ci mi przecież przyznają, — nie, jak trudną jest rzecz sama, bo to już każdy potwierdzi — ale jak trudno nawet dla praktycznego gospodarza, jeśli się przenosi do innej odleglejszej prowincji, i tam zaczyna gospodarować, zaznajomić się z stosunkami kraju, miejscowością, właściwościami klimatu, obyczajami i zwyczajami ludności, z jej potrzebami i zdolnością do pracy. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Ja, Panowie, przepędziłem wiele lat mej młodości w jednej z najpiękniejszych okolic mego miejsca rodzinnego, w Galicji. Przybywali tam gospodarze z pruskiego Szląska, zwabieni tanią ceną gruntów, i prawie, jak im się zdawało, żadną ceną robocizny. Widziałem, że żyli oszczędnie, o wiele oszczędniej aniżeli nasi ziemianie, którym nie można zarzucić, aby byli zbyt skąpymi; cały dzień pracowali około gospodarki, a przecież po kilku latach mienie swe i dobytek sprzedali, lub sprzedać je w drodze sądowej byli zmuszeni, jakkolwiek z wielkiemi nakładami i nowemi maszynami rozpoczęli gospodarkę. Widoczna, nie było im dane gospodarować w tych, dla nich zupełnie nowych stosunkach.

A więc panowie, błędy są koniecznemi następstwami zrównania tak wielce różnych prowincyj; ale, jak powiedziałem, nikt nie przeczy, że błędy zaszły w skutek nieco może za szybkiego tempa przeprowadzanych operacyj, szczególniej w czasach ostatnich. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Zaprzeczyć się nie da, że przy najlepszej woli i wierze organów rządowych, co jeszcze raz podnoszę, tak tych, które pracują obecnie, jak owych, co pracowały za moich znakomitych poprzedników, podobne zadanie, mające w stosunkowo krótkim terminie być dokonanem, bez błędów załatwić się nie da. O tem jest obecny rząd jak najmocniej przekonany, a że ma to przekonanie, najlepiej udowadnia Wys. Izbie oświadczenie się rządu w sprawie ustawy o przedłużeniu terminu reklamacyjnego. Z uczucia potrzeby poprawienia tych błędów wyłonił się z inicjatywy W. Izby wniosek o przedłużenie terminu reklamacyjnego. Rząd zgodził się na ten wniosek, i myślę że W. Izba wkrótce ujrzy uchwały obu Izb w mocy obowiązującej ustawy.

Ale i dziś jeszcze ustawa zostawia ministrowi skarbu pewną dowolność w przedłużaniu terminów, i w tym przedmiocie wystosowano też do mnie interpelację. Nie odpowiedziałem na nią z tego tylko powodu, że właśnie traktował się tu wniosek, podniesiony z inicjatywy W. Izby. Atoli gdyby ustawa zamierzona nie była przyszła do skutku, byłbym gotów w granicach, jakie mi istniejąca pozostawia ustawa, tak słusznemu żądaniu zadość uczynić. A zatem może i zupełnie zbytecznem będzie, jeśli powiem, a upraszam panów reprezentantów okręgów gmin wiejskich, przyjąć to jako rzetelne zapewnienie, że wszystko, co leży w zakresie ustawodawczym działania rządu, z pewnością podjęte będzie, ażeby przy reklamacjach uprawnione i uzasadnione zażalenia tam, gdzie chybiono, wedle prawa i słuszności uwzględnione zostały. (Oklaski z prawicy.)

Jeżeli więc rząd w swoim projekcie, który zresztą w tym względzie i przez komisję został przyjęty, przedłożył ogólną sumę podatku gruntowego, nie większą jak dotychczasowa; jeśli uprzytomnimy sobie wszystkie stadja, jakie cała sprawa, nie tu w W. Izbie, ale w poszczególnych przebyła krajach, na rozmaitych zgromadzeniach: to zaprawdę wyznać należy, iż jedno jest przecież zadziwiającem, że po wszystkich wywiedzionych tu żalach i skargach, jeszcze do rządu wystosowano pytanie: „Dlaczegoż rząd nie żąda jeszcze więcej?“ (Słuchajcie! z prawicy.) Dla ministra skarbu byłoby najprzyjemniejszem ze wszystkiego, co w ogóle dlań przyjemnem być może, gdyby był w położeniu żądać nie 37 ale 50 milionów. Nie potrzeba być przecież wysoko wykształconym w skarbowości, aby wiedzieć, że dla tego, który potrzebuje, żądać więcej jest rzeczą przyjemną (wesołość na prawicy).

Atoli, aby sprawę traktować bardziej poważnie, muszę przecie przypomnieć, że niegdyś — a nie miałem wówczas zaszczytu zasiadania w gronie członków tej Izby, i proszę mi zawierzyć, że wówczas jak najmniej myślałem, iż będę musiał z tego miejsca zastępować jej własną ustawę — z najrozmaitszych stron, a nawet ze strony bezsprzecznych powag utrzymywano, że zadaniem naszem nie jest podwyższać podatki, lecz chodzi o wyrównanie, o słuszniejszy rozdział. Nie przeczę, w tej Izbie, w której mam wielki zaszczyt, a może cokolwiek mniejszą przyjemność zasiadać (wesołość na prawicy), rozbierano bardzo poważnie kwestję możliwości i dopuszczalności podniesienia ogólnej sumy podatkowej, i przez niejaki czas w najlepszych intencjach owoczesne kierownictwo skarbu zamierzało żądać 40 milionów. Znaleziono do tego pod pewnym względem odpowiednią podstawę w tej uwadze, że przecież koszta wliczone być muszą. Owóż ze stanowiska polityki skarbowej, którą kilka lat się zajmowałem, da się uczynić zapytanie jeśli nie zarzut, czy jest słuszną zasadą narzucić pewnej klasie obywateli państwa ciężar tych kosztów, które tylko na to użyte zostały, aby tę klasę właśnie ugodzić. (Brawo! z prawicy.)

Można mniemać inaczej, przypuszczam, ale mimo to sądzę, że i przeciwne mniemanie ma swe uprawnienie. Proszę także nie zapominać, że nawet najgruntowniej, w najlepszej myśli opracowana ustawa, nie jest niczem innem jak tylko, podobnie jak my wszyscy, dziecięciem swego czasu. Żyje ona w pewnej duchowej i ekonomicznej atmosferze, którą świadomie czy bezwiednie oddycha, pod której wpływem czy naciskiem działa, bądź w życiu prywatnem bądź publicznem; mimo wszelkiej wolnej woli, którą nas obdarzyła Opatrzność, nikt, choćby stał jak najwyżej, albo też jak najwyższe o swem stanowisku posiadał mniemanie, nie jest wolny od wpływu otaczającej go atmosfery — 1867, 1868, 1869, to są wspomniane lata. Proszę jednak porównać ówczesny import płodów rolnych do Austrji i ówczesny eksport — nie chcę cyframi dłużej nużyć Wys. Izby; każdy wie gdzie je znaleźć można — z dzisiejszym importem i eksportem, proszę porównać całe krytyczne położenie dzisiejszego rolnictwa z owoczesnem, a w końcu, — co bynajmniej nie jest zarzutem — prawie cała myśląca i wykształcona ludność, mająca tutaj swoich reprezentantów, hołdowała ideałowi, otworzenia skarbowi państwa na podstawie pewnego z góry postawionego systemu reformy podatkowej, obfitszych aniżeli dotychczas źródeł.

Na pytanie, czy stosunki i poglądy nietylko w Austrji ale i w Niemczech i Francji itd. nie bardzo wielkiej uległy zmianie, należy z wszelką stanowczością odpowiedzieć: t a k. (Bardzo słusznie! z prawicy.) Czyż chcecie od ministra skarbu — (możecie o jego osobie myśleć co chcecie, dla niego to wreszcie, będzie całkiem obojętna) — żądać, ażeby dla żelaznej konsekwencji ustawodawczej, przyjętej od lat trzynastu czy piętnastu, zupełnie ignorował wszystko, co w około niego się dzieje, ażeby zagraniczne ustawodawstwa i ich tendencje uważał za coś co mu nie potrzeba uwzględniać w jego działaniu; nie dlatego, ażeby je naśladował w szczegółach, ale aby nowe w sytuacji i stosunkach ekonomicznych ustalone prądy także spożytkował dla tego państwa, któremu służyć jest obowiązany, i mimo wszelkich ataków służyć najlepszą posiada wolę? (Oklaski z prawicy.)

Muszę także przyznać, że absolutnie nie byłem w położeniu przedłożyć Wysokiej Izbie wyższej sumy głównej podatku gruntowego, niż dotychczas, a na jej podwyższenie nie przystałbym także w imieniu rządu. (Brawo! na prawicy.) Ubolewam tylko, iż nie jestem w położeniu — to znaczy, nie ja, tylko obecny stan administracji — zejść jeszcze niżej. Tylko proszę wybaczyć mi małą wycieczkę *en passant*, że jeżeli w ogóle mówi się o podwyższeniu podatków na podstawie dotychczasowych operatów, jeżeli w ogóle możliwem jest objąć nagą, zimną rzeczywistość, nie mówi się o podwyższeniu podatków w państwie, ani też o podwyższeniu podatków w poszczególnych prowincjach. Konkretnie jest to niesłusznem. Człowiek nauki, jeżeli się zajmuje umiejętnemi studjami, ponieważ, jak wiadomo, nauka może się rozwijać tylko na podstawie metody porównawczej, nie może porównywać poszczególnych wypadków — bierze on masy. Kiedy więc mówi np. o Austrji, to musi — nie ma dlań innego sposobu — musi zapytać, ile podatków płaci Styrja, Czechy, Dalmacja, Galicja itd.? Człowiek praktyczny, jeżeli mówi o podniesieniu, lub zmniejszeniu podatków. wie dobrze, że ani Galicja, ani Styrja nie płaci, tylko że urzędnik podatkowy udaje się do poszczególnych opodatkowanych, i od nich podatki wybiera. Będzie dalej dobrze wiedzieć, i z pewnością przyzna, że we wszystkich prowincjach, nawet w Czechach, dla których wyrachowano ogólne zniżenie podatków, znajduje się wiele okolic, gdzie można przewidywać nieznaczne podwyższenie podatków. (Bardzo słusznie! na prawicy.)

Wiecie, moi panowie, ponieważ się tą sprawą interesujecie, bardzo wiele o petycjach, zarówno drukowanych, jak pisanych. Wiecie dokładnie o zgromadzeniach (ja wiem także o tem), o deputacjach; ale ja wiem także o deputacjach z Czech, które się udawały do cesarskiego rządu z żałobą, że w pewnym sąsiednim powiecie — niestety, imię wypadło mi z pamięci — ulga w podatkach jest za wielką, podczas gdy w ich powiecie podatek znacznie został podwyższony. Tak się wszędzie zdarza, i musi się zdarzać, skoro się raz stanęło na podstawie ustawy podatkowej z r. 1869. Było to nie do uniknięcia. Smutną jednak dla każdego prawego patrjoty jest rzeczą, że cały ten ruch przeszedł należną miarę, i przerodził się w pewne polityczne wzburzenie jednego kraju przeciw drugiemu (głosy na prawicy: Tak jest!), nad czem z głębi duszy ubolewać należy. Jest to jednak rzeczą ludzką.

Mam cytatę z pewnego klasycznego poety. Owidjusz z pewnością nie rozmyślał nad kwestją podatku gruntowego (wesołość) kiedy mówił: „*Fertilior seges est alienis semper in agris, Vicinumque pecus grandius uber habet.*“ Rząd nie zadowolił się jednak tem, że przedłożył Wysokiej Izbie ogólną sumę podatku gruntowego w dotychczasowej wysokości, wziął sobie jeszcze za zaszczyt przedłożyć postanowienia przejściowe, które także stały się przedmiotem nie nazbyt chłodnych, rzekłbym, namiętnych pocisków, jeżeli mam użyć jedynie możliwego, parlamentarnego wyrażenia.

I tu jest właśnie czas potemu przypomnąć panom, że w tej wielkiej, materjalnie tak ważnej kwestji, byłoby może rzeczą słuszną, zanim się bezpośrednio zwróci do interesowanych, i nietylko zawezwie się ich do obrony praw — co jest rzeczą zupełnie w porządku — ale malując im się na ścianie niebezpieczne przeciążenie, ażeby im także przedłożyć cyfry, że to obciążenie dotyka nietylko cały kraj, ale i poszczególne części kraju i poszczególnych opodatkowanych. Jest to nie dobrze. Dlaczego? Nie dlatego, ażeby to może rząd żenowało, ponieważ on ma środki pod ręką. Opodatkowany przyniesie już książeczkę podatkową, a każdy poszczególny zobaczy, co w tem wszystkiem prawdy, szczególnie po ukończeniu reklamacji. O stopniu rozwoju umysłowego wiejskiej ludności można myśleć, co kto chce, ja ufam zdrowemu rozumowi tej ludności, że ostatecznie prawdę pozna dokładniej i w tem, a jeżeli dojdzie do tej prawdy i zobaczy zamiast nieużytku rolę pod pszenicę, i w ogóle postęp w uprawie roli, prawdopodobnie sama przyzna, że podwyższenie podatków było nieuniknione.

W lwowskim okręgu zdarzył się wypadek, skonstatowany urzędownie, że gdy jakiś jegomość z szczególnej sympatji dla ludności rolniczej, a zwłaszcza dla właścicieli mniejszych posiadłości, biednemu chłopu, który prawdopodobnie nie umiał dobrze czytać, wydarł z ręki doręczony mu arkusz i wskazał mu cyfrę w rubryce „czysty dochód“, mówiąc: „To jest nowy podatek, który rząd chce na was nałożyć“, chłop był na tyle praktyczny, że udał się do urzędu powiatowego, gdzie mu wytłumaczono różnicę między podatkiem a czystym dochodem.

Taki wypadek zdarzył się także tutaj, w Austrji Dolnej. Jeden z panów posłów (głosy: Słuchajcie!) przeprowadził w powiecie Gross-Enzensdorf rezolucję przeciw wielkiemu przeciążeniu, które ma ten powiat spotkać, nie wiem, czy ze strony komisji centralnej, czy też nie sprawiedliwej administracji finansowej. Kazałem to obliczyć i okazało się, że Gross-Enzensdorf płaci obecnie podatku 306.846 złr., a podług uchwał komisji centralnej przypada 288.228 złr. (wesołość), a sądzę, że ludność rolnicza, szczególnie w tym tak wysoko pod względem kultury stojącym kraju, będzie na tyle wykształconą, że zdoła obie te cyfry porównać.

Moi panowie! Przy sposobności tej kwestji, a w ogóle w postępowaniu rządu w sprawie podatku gruntowego, co nawet połączono w jakiś sposób z godnością parlamentarną, mówiono także, że nie mało o trwonieniu majątku państwowego. Pewien pan, który w polocie ducha, w regule buja po jasnych wyżynach nauki, użył kolosalnego wyrażenia „przefanendować“, inny zaś pan, zaiste pełen pomysłów i badacz nauki, posłużył się wyrazem, który wzdrygam się powtórzyć, jakkolwiek został bezkarnie wypowiedziany. Ale proszę panów: czy rzeczywiście chodzi rzecz o mowy i wyrazy, które opierałyby się na ścisłych pojęciach o zarządzie finansów? Jeżeli rzeczywiście idzie o to, co nazywamy majątkiem państwa, to muszę przynajmniej tyle zaznaczyć, że jeżeli już rzeczywiście do tego w stosunkach doszło, że możnaby ministrowi finansów przypisywać tak złą wolę, a właściwie niepamiętanie o obowiązkach, to przynajmniej nie trzeba zapominać, że obecny minister finansów r. 1881, choćby miał najlepszą wolę roztrwonić ów majątek państwa, nie byłby w możności w żaden sposób tego uczynić. (Wesołość na prawicy.) Co najmniej byłoby to anachronizmem. Jeżeli zaś pod roztrwonieniem majątku państwowego rozumie się owe spuścizny podatkowe, których się ma żądać od 1. stycznia, to muszę powiedzieć, że każdy poszczególny opodatkowany — i ci panowie, którzy tutaj siedzą, płacąc znaczne podatki, byłby się zastrzegł, aby jego możność opłacania podatków uważano jako majątek państwowy. (Bardzo słusznie! na prawicy). Ale nie zważając na to, rząd, a szczególnie ja, po dojrzałem, dłuższem zastanowieniu się, zdecydowałem się na to przedłożenie, i odpowiadam za nie, naturalnie, jeżeli się chociaż tylko w krótkości motywa uwzględni, o które rzecz idzie. Dla wielu opodatkowanych jest to kwestją zniżenia dotychczasowego podatku gruntowego, jak to z całego operatu komisji centralnej wypływa, dla bardzo zaś wielu podwyższenia tegoż podatku. Zadaniem mojem jest także przeprowadzić nowellę z r. 1880, jakkolwiek za treść jej nie mogę odpowiadać; przed ukończeniem reklamacyj, już od 1. stycznia mają być podatki ściągane. W zarządzie finansów nie nazywa się to przeniesieniem (Ueberwälzung), jak się niektórzy panowie wyrazili, Umiejętność finansowa rozumie pod tem coś innego, mianowicie nagłe podwyższenie podatków u poszczególnych opodatkowanych. Według słabych pojęć, które byłem w możności wyrobić sobie o umiejętności finansowej, jest to w regule niebezpieczny eksperyment ekonomiczny. Nawet najbogatszy, najlepiej zagospodarowany obywatel ziemski, nie będąc na to przygotowanym, że podatek, który opłaca, zostanie w jednym miesiącu podwyższony o 20, 40, a jak w niektórych powiatach Tarnopolskiego okręgu o 100 prct. i wyżej, jeżeli go nagle dotknie to podwyższenie, uczuje to mocno, a podwyższenie to jeżeli nie złamie zupełnie jego działalności gospodarczej, to przynajmniej ścieśni ją nie mało. (Bardzo słusznie! na prawicy.) Jest znanym faktem, że gospodarz wiejski opłaca podatki z dochodu, jaki mu rola przynosi, bez względu na jego ciężary hipoteczne. Dalej znaną jest rzeczą, że wartość gruntowa stosuje się do wysokości podatków, że do wartości gruntu, bywa także wliczany kapitalizowany podatek — nie zawsze, muszę to przyznać, ale bardzo często. Jeżeli więc komu naprzykład w grudniu podwyższą podatek na styczeń o 20, 30, 50 procent, to jest to pewien rodzaj niebezpiecznej konfiskaty majątku, która nie tylko na niekorzyść właściciela, ale i na szkodę jego wierzycieli wypaść może.

Nie mogłem więc wnosić nagłego podwyższenia podatków z tych ekonomicznych względów. Zgadzam się więc i w tym względzie, i sprawia mi to wielką osobistą radość, że gdy na jednem z ostatnich posiedzeń, kilku wysoce szanownych reprezentantów czeskich podniosło skargę, że już tak długie lata wysokie podatki opłacają, deputowany dr. Granitsch powiedział: (czyta) „Jeżeli tak jest, a wierzę temu, to jesteście panowie srogo dotknięci i zostaliście przez absolutny rząd pokrzywdzeni; takie bowiem przeniesienie (Ueberwälzung) podatków — właściwie powinno być — podwyższenie, krzywdą nazwać muszę.“ Czy chcecie, panowie, aby rząd stał się winnym takiej krzywdy? Rząd tego uczynić nie może, mianowicie z tego powodu, na co jeszcze raz nacisk kładę, ponieważ w ciągu całego perjodu uregulowania podatku gruntowego, stosunki rolniczej ludności, niestety, się nie polepszyły.

Ale ja nie mogę uważać za coś wzbudzającego niepewność, jak się niektórym panom nazwać podobało, także ze stanowiska finansowego, takiego perjodu przejściowego, który jest rozłożony na długi szereg lat i dla tego z pewnością w pierwszych latach okaże ubytek w dochodach z podatku gruntowego.

Czy mam tylu tak szanownym panom i gruntownym znawcom ekonomii społecznej pozwolić sobie, przypominać elementarne zasady tej doktryny? Czyż nie jest znanym faktem, że nawet w wielkich państwach, których finansami rządzili ludzie, przed którymi każdy z nas bez ubliżenia uchylić może czoła, że w takich nawet państwach podczas deficytu pozwalano sobie opustów w pewnym kierunku. Przypominam Roberta Peela i Russela, którzy przyzwolili na opust podatków w tej nadziei, potwierdzonej następnie faktami, że to co się opuszcza chwilowo obciążonemu i uciśnionemu właścicielowi, płacącemu podatki, jest dla państwa straconem tylko na pewien czas, ale nie na zawsze, ponieważ ów opodatkowany obrócił pieniądze na polepszenie gospodarstwa, spłacenie długów hipotecznych, podniesienie rolniczej produkcji, a więc podniesie się także jego zdolność do ponoszenia opłat podatkowych. (Bardzo słusznie! na prawicy). Owa nadwyżka, która pozostanie opodatkowanym, będzie musiała być użytą na nabycie miejskich produktów, spłatę długów, nakoniec na polepszenie roli, jeżeli się nie zechce przypuścić, że licząca miljony ludność rolnicza znaczną tę sumę po prostu roztrwoni; za nadto dobre mam wyobrażenie o niej i jej sile ekonomicznej, i dla tego więc nie w pierwszym, ani w drugim, ale w dalszych latach oczekuję większego dochodu z innych podatków właśnie z powodu uwzględnienia rolniczej ludności. (Brawo! brawo! na prawicy).

Zapewne za złe mi nie weźmiecie, moi panowie, jeżeli przy końcu pozwolę sobie jeszcze nieco pomówić, nie w tej sprawie, ale w debacie, która może z właściwego przedmiotu nieco się wykoleiła, a sądzę, że to jest koniecznem, ponieważ nie jest się pewnym, czy ktoś — nie mówię tu o Wys Izbie, o każdym bowiem jej członku mam zanadto wysokie wyobrażenie — czy kto w ogóle nie powie: Milczałeś pan, a kto milczy, ten zawsze po części się zgadza. Wprawdzie jeżeliby na wszystko chciało się odpowiedzieć, debata mogłaby trwać do Wielkiej Nocy, co bynajmniej nie leży w interesie sprawy ani Wysokiej Izby. Muszę jednak pozwolić sobie nieco odpowiedzieć, ponieważ obawiam się, że absolutne zupełne ignorowanie ku memu największemu zmartwieniu, mogłoby przez kogoś być interpretowane, jako lekceważenie poszczególnych mowców, od którego to uczucia zupełnie jestem daleki.

Jeżeli się nie mylę, pierwszy z panów mowców, którzy zapisali się do głosu przeciw wnioskowi, położył słusznie nacisk na to, że w istocie nie jest to żadną kwestją polityczną, i że we wszystkich parlamentach traktują takie sprawy tylko z finansowego i ekonomicznego stanowiska, na wstępie swej mowy powiedział, że będzie przeciw wnioskowi walczył ostro — i świetnie, jak zwykle — ale objektywnie — i muszę przyznać, że według mego zapatrywania, zupełnie dotrzymał słowa, za co obowiązany mu jestem osobiście szczerze podziękować; ale w pewnym punkcie muszę zrobić wyjątek, bo przecież nia ma reguły bez wyjątku, nie ma światła bez cienia.

Zacny pan poseł styryjski rzekł: „Pojmuję wzruszenie, nawet namiętności, jeżeli rzecz idzie o najświęsze dobro ludzkości.“ Całkiem naturalnie! Ale tu idzie — sądził pan deputowany — o pieniądze, a w sprawach pieniężnych — dodał — wszelkie względy ustają, można jednak mówić objektywnie i spokojnie. Niech mi pan poseł pozwoli zrobić uwagę, która nie narusza mojego uznania dla jego objektywności, że pseudofakt, który podał, jak przypuszczam, w najlepszej wierze, jakoby ktoś z komisji centralnej informował się u mnie o stosunkach rolniczych, muszę to niestety powiedzieć, jest nieprawdziwym; nigdy nikt nie informował się u mnie o stosunkach rolniczych, ani podatkowych. Naturalnie, że winnem temu jest źródło, z którego szanowny poseł czerpał swe wiadomości, ale ja naturalnie mogę tylko odpowiedzieć: nie!

Znając rycerskie usposobienie szanownego posła, jestem przekonany, że może nieco odstąpi od swego ostrego, kategorycznego: *aut-aut*, kiedy pytał się poszczególnych członków komisji podatku gruntowego: „Tak, albo nie!, proszę tylko powiedzieć: tak, albo nie“ — a jeszcze dodawał: „Ale proste Nie! nie jest dla mnie wystarczającem.“ Moi panowie, jeżeli ktoś się pyta, a potem mówi: „Musisz powiedzieć: tak“ — wtenczas walka jest nieco trudną. Sądzę jednak, że to było w zapale debaty, przeciw której zresztą z mojej strony nie mam nic do zarzucenia.

Inny znowu z pp posłów, inaczej sobie tę rzecz spreparował. J. Eksc. dr. Rechbauer powiada: „Sprawozdanie komisji objazdowej rzucono nagle pod stół, a to wszystko w skutek audjencji referenta tego sprawozdania objazdowego u ministra skarbu. Co tam wszystko gadano, tego niewiem; ale że coś gadano (wesołość na prawicy), co trudno aby w interesie państwa było, o tem jestem najmocniej przekonany.“ (Wesołość na prawicy.) A oto ja znowu powiadam: Nie! I muszę J. Eks. p. dr. Rechbauerowi pozostawić opieranie swoich przekonań na niewiadomości. Zazwyczaj atoli opiera się swoje przekonania na zupełnej wiadomości. (Brawo! brawo! z prawicy.) Ogromny zaś skok, który tu w loice popełniono, nie mogę inaczej jak tylko — co też w tej Wys. Izbie publicznie oświadczam — odstąpić memu szanownemu koledze ministrowi oświaty, z prośbą o postaranie się, aby podręczniki loiki formalnej dla szkół średnich w taki układano sposób, iżby przyszła generacja od podobnych fatalności uchronioną została. (Brawo! brawo! z prawicy i przeczenia z lewicy; p. Carneri woła: To grubiaństwo!)

Jak już trafnie powiedział wielce szan. p. br. Walterskirchen, nie chodzi tu o najwyższe dobra człowieczeństwa. Chodzi o kieszeń. Ale otóż pewien mąż, który z pewnością znakomicie jest powołany do orędowania słowem i pismem najświętszych dóbr człowieczeństwa, w swojej mowie, nie tyle prawiąc o kwestji podatku gruntowego, co biorąc asumpt z tej kwestji (p. Carneri, który wydał kilka dzieł i rozpraw filozoficznych; pr. r.), tak bardzo rozgorzał w swoim ferworze, że trudno a dla mnie prawie niepodobna w taki sam sposób mu odpowiedzieć. Niepodobna, dlatego, ponieważ mu się uszanowanie należy, którego mu też nigdy nie odmawiałem; niepodobna dlatego, ponieważ mowa jego tyloma osobistemi — alluzjami, to jeszcze wyraz niedostateczny a właściwego użyć wcale nie chcę — tyloma, wprost przeciw mojej osobie wymierzonemi uwagami jest nastroszona, iż ktośby może przecie mógł sądzić, że choć raz się udało, tego niemiłego ministra skarbu zbić z kontenansu, i ponieważ — jak to pp. przecie przyznacie — można też z ławy swojej poselskiej co się żywnie komu podoba, i we wszelkiej możliwej i niemożliwej formie, wszystko gadać, podczas gdy na każdym, co w tej ławie (ministerjalnej; pr. r.) siedzi lub stoi, pewne zobowiązania ciążą, tj. że choćbym nawet chciał i mógł, nie wypada mi jednak tąsamą wojować bronią, którą przeciw mnie wojowano. (Wielka prawda! z prawicy, ironiczne głosy z lewicy) Wydedukować ztąd sens praktyczny pozostawiam tym panom, co o rycerskości w pojedynku wyrokować są w stanie.

Ale bądź cobądź, pomimo ogromnych, miotanych tu ataków, ja nie mogę — moja to może własna wina — nic nowego dopatrzyć po tem, co tylekroć, tak długo, tak ciągle, z taką, lepszej może sprawy godną wytrwałością i konsekwentnością podnoszono, co przeciw rządowi piszą i drukują. i co zbite, nanowo jednak powtarzane bywa. To mi przypomina ową świetną debatę, dość podobno zajmującą i dość podobno pamiętną także dla tego stronnictwa, do którego wielce szan. poseł ze styryjskiej kurji dworskiej (Carneri; pr. r.) należy, ową wielką debatę w delegacjach w Peszcie, kiedy to tyle rozmaitych ataków sypało się na męża, który wówczas stał u steru spraw zagranicznych, i wszelkich sił dokładał, aby we wielkiem przesileniu europejskiem ochronić i obronić mocarstwowe stanowisko monarchii. Jak owi niegdyś Giganci, tak mowcy tego stronnictwa piętrzyli skały na skały, z których mojem zdaniem sami pospadali; a w świetnej obronnej mowie ministra napotykam z powodu jakiegoś zarzutu co do faktów powiedzenie następujące:

„Wiele o tem nagadano, a jeszcze więcej napisano i nadrukowano. I zrazu wierzyli ludzie, co to gadali, potem wierzyły gazety, co to drukowały, i ja sam bym uwierzył, gdybym nie wiedział że to nieprawda.“

Zapożyczę się więc u tego męża stanu, na odparcie tych wszystkich czysto osobistych — uwag, mówiąc delikatnie, które z lewej strony tej Izby wytoczono. Otóż wielce szanowny p. poseł, jako badacz filozofii, wiele się zajmował Schopenhauerem (filozof niemiecki, pessymista; pr. r.), i świetnie, jak to on umie, wiele błędów Schopenhauera zwalczył, uchylił. sprostował, zbił. Ale też — w istocie proszę mi nie brać za złe co powiem — jako w złem towarzystwie i najlepsze psują się obyczaje, więc też i p. poseł tak bardzo zagłębił się w Schopenhauerze, że bezwzględną metodę wojowania z przeciwnikiem, Schopenhauerowi wytykaną, przypadkiem przeciw rządowi zamiast przeciw innym filozofom zwrócił.

Już to wielcy, zresztą arcy zasłużeni uczeni niemieccy miewają czasami swój całkiem odrębny sposób obrabiania przeciwnika — nietylko na rzecz, ale i na osobę napadając. Przypominam polemikę z genialnym tożsamo filozofem Heglem, — a gdy już o Heglu mówię, to niech mi wolno będzie przypomnąć, że i najdzielniejsze, na filozofii zaprawione duchy dziwnie osobliwemi chadzają drogami co do pojmowania spraw politycznych. Juścić p. posłowi z pewnością wiadomo, że bitwę pod Jeną Hegel w Jenie przemarzył nad swoim pulpitem, i z kretesem się zdumiał, gdy gotowe dzieło niosąc do swego nakładcy, ujrzał wjazd wielkiego imperatora francuzkiego do Jeny.

Ale p. poseł w swojem znakomitem dziele o namiętnościach sam przyznał, że namiętność polityczna najlepsze zamiary rządu tamuje. Mojem zdaniem, mimo swojej niezaprzeczonej wprawy filozoficznej jednakowoż dopuścił się on pewnego *qui pro quo*. Hałaśliwe manewry partyjne uważał za istotną grozę wojny; dobrowolnie wywieszane sygnały, ratunku dla partji wołające, pomieszał z tonięciem państwa. (Brawo! z prawicy). (Jak wiemy, p. Carneri na końcu swej mowy zawołał, że dopiero po 60 latach życia przychodzi mu zawołać: Biedna Austrja! — p r.) Zdaje mi się, że nie wypada nadużywać tych sygnałów alarmowych, inaczej bowiem można by ludność doprowadzić do nieczułości dla prawdziwych niebezpieczeństw. (Brawo! z prawicy).

Ale zresztą dajmy na to, że p. poseł — choć by nie zawsze, bo to niepodobna, ale tak czasami — bywa mimo swego znakomitego daru filozoficznego, także prorokiem politycznym. Więc przypomnę rozprawę budżetową z r. 1879. Wówczas to p. Carneri — a przypominam że było to r. 1879 — rzekł: „Ja zaś nie pragnął bym tak jak mój szan. preopinant, aby kiedyś, gdyby pewnego pięknego poranku n. p. gabinet Taaffego (Słuchajcie! z lewicy) zasiadł na tych tu przedemną stojących fotelach, można mi było z uśmiechem powiedzieć: *Tu l'as voulu George Dandin*“ (sam waćpan tego chciałeś). Otóż p. poseł powinien był to w swojej mowie przeciw rządowi obecnemu uzupełnić, kłaniając się trochę swoim własnym przyjaciołom: *Vous l'avez voulu, messieurs* (sami chcieliście waszmość).

A teraz rad bym jeszcze raz popisać się z mojem niezaprzeczonem uwielbieniem dla daru wieszczenia politycznego i krytyki p. posła, — i pozwolę sobie, przypomnąć mu posiedzenie z d. 17. stycznia 1879, rozprawę nad traktatem berlińskim, któremu ani z tej ławy (prawicy) ani też z tej (ministerjalnej) nie oponowano. Ale mimo to p. poseł prawił o opozycji przeciw traktatowi i między innemi rzekł: „Opozycyjne żywioły nasze mają jedno ognisko wspólne, a to ową wspólną im wszystkim dążność — ale juścić nie dążność dojścia do trwałej większości, bo nie umiałyby nic z tym fantem zrobić, gdyż musiałyby wówczas stać się ministerjalnemi — ale dążność do pewnego rodzaju parlamentarnej kwadratury koła, t. j. dążą one wspólnie do tego, aby równocześnie i opozycją być i panować! (Wesołość. Wybornie!) (Jak wiadomo, centraliści chcą i opozycją być i oraz panować; p. r.)

A wreszcie gdy z pewnością umiem i ocenić i uczcić niezmierne, niewyczerpane prawie bogactwo jeniuszu i fantazji i głębokiego badania, więc też, bawiąc się w cytaty, nie mogę sobie odmówić przypomnienia tej Wys. Izbie pewnego starego przysłowia francuzkiego: „*Ce qu'on appelle esprit est un mediocre capitain et un excellent lieutenant; donnez donc le premier grade — le grade de capitain — au bon sens.* (Dowcip jest lichem wodzem człowieka a za to dobrym adjutantem. Mianujcież więc na posadę pierwszą — to jest na posadę wodza — zdrowy rozsądek.)

Otóż pomimo wszystkich owych wycieczek nie jestem jednak bez pociechy. Brylujący adjutant finansowego wodza lewicy tej Wys. Izby, za którym z pewnością wszystkie stronnictwa i wszyscy ludzie bardzo żałują, ten adjutant (Carneri; p. r.) zatopiony w swoim na każdy sposób na wszelką cześć zasługującym żalu, zapomniał, że adjutant jest sobie tylko adjutantem, i że chociaż ministrowi skarbu w tej Wys Izbie z najkompletniejszą otwartością zarzuca najkompletniejszą administracji finansowej niewiadomość, to przyzna jednak, że niepodobna wymagać od ministra skarbu, aby w dyskusji nad kwestją podatku gruntowego o wszystkiem innem rozprawiał, a tylko nie o kwestji podatku gruntowego (Brawo! z prawicy.) (P. Carneri właśnie w rozprawie ogólnej nad kontyngentem podatku gruntowego o samym przedmiocie nic nie powiedział, tylko na p. Dunajewskiego uderzał; p r.)

Jeszcze jedną rzecz poruszyć obowiązek mi nakazuje. Raz po raz, z wołającą o kompletny podziw konsekwentnością ciągle tutaj słyszymy o idei państwowej i o narażeniu jej na szwank przez gabinet obecny. Otóż gdzie pojęć nie staje, w sam raz nawija się słowo — powiada pewien wielki poeta niemiecki, który też z pewnością wielkim był filozofem Niemiec — a co do życia, nie było podobno nadeń większego mędrca. Ale naturalnie każdemu w tej Wys Izbie wolno wypowiadać, co pod tą ideą państwową rozumie. Przyznaję zresztą, że moje pojęcie co do tego jest sobie bardzo proste: ja nigdy nie separuję państwa od krajów, ani też krajów od państwa. (Brawo! z prawicy.)

Ja w ogóle nie pojmuję interesu, któryby jedynie państwowym, i znów interesu, któryby wyłącznie i jedynie był krajowym tylko interesem. (Brawo! z prawicy; śmiech z lewicy). I jeżeli — możecie się panowie śmiać, może ja się mylę — jeżeli wychodzimy ze stanowiska solidarnej, stałej i trwałej spójni wszystkich tego wielkiego państwa krajów: to owo zdanie jest słuszne. (Brawo! z prawicy). A no, trzeba wybaczyć wielkim badaczom na polu umysłowem, jeżeli czasem innego niż zwykle, a czasem wedle czasu, nawet bardzo różnego bywają zdania. Fakt to wiadomy, że najpotężniejszy umysł i najbujniejsza wyobraźnia jeniuszu nawet potężnego i filozoficznego, postępując zawsze syntetycznie i nie myśląc o niczem, jak tylko o systematycznem objęciu wszystkich ludzkiego żywota pojawów, bardzo często o tem zapomina, że nikt na świecie nie jest na tyle potężnym, aby mógł wielkie, tętniące i szybkie życie wcisnąć w prokrustowe łoże systemu choćby najjenialniejszego (na tem łożu małemu człowiekowi nogi naciągano a słusznemu obcinano; p. r.), albowiem i życie i okoliczności zmianom podlegają. Pod tym względem nie należy zbyt surowo sądzić siebie, ani też zarazem innych, według owej wprawdzie nie filozoficznej, ale mimo to świętej zasady: Nie czyń tego drugiemu, co tobie niemiłe.

Jestem przekonany, że p. poseł dzisiaj ma zupełnie inne zdanie o austrjackiej idei państwowej, niż n. p. to, które w r. 1866 wprawdzie nie tutaj wypowiedział, ale wydrukował: „A u s t r j i w y p a d n i e t a k s i ę u k o n s t y t u o w a ć, a b y z a c h o d n i a j e j p o ł o w a d o s i l n y c h, z j e d n o c z o n y c h N i e m i e c p r z y s t ą p i ł a“ (Słuchajcie! z prawicy.)

Takiej idei państwowej szan. p. poseł dzisiaj z pewnością nie podziela, a i ja nie podzielam, więc też niema się o co sprzeczać. (Brawo! i wesołość z prawicy). I mojem zdaniem, ś. p. p. poseł z Galicji, który tak doskonale znał się na sprawie podatku gruntowego (Krzeczunowicz), pewnego razu wielką prawdę wypowiedział, któraby właśnie zastosować można do tego stronnictwa, które się *kat exochen* (przed innemi) mieni stronnictwem wolności i liberalizmu. Wolności dla siebie ono nie chce — tego zarzutu zrobić mu nie mogę ależ nie powinno zapominać, że prawdziwy liberalizm, jak ja go pojmuję, jest przeciwieństwem przywilejów, monopolu. A jakiż to mi liberalizm, który sobie wyłącznie monopol austrjackiej idei państwowej przypisuje! Ś. p. poseł Krzeczunowicz całkiem słusznie powiedział: „Moi pp., zaprzestańmy już tej borby, — i tu, i tu, i tu, wszędzie jest Austrja“ (Brawo! z prawicy). Wyłącznego prawa nikt niema (brawo! z prawicy); i nikomu też nie przyznam prawa, przypisywać takie prawo — ja musiałbym je nazwać zbrodnią — rządowi.

Resztę osobistych przytyków, jak rzekłem, chcę pominąć milczeniem. Jedną wszelako nadzieję wyrażę p. posłowi. Skoro on za zgodne ze swojem pojęciem sytuacji politycznej uważa, nazywać obecnego ministra skarbu ministrem *ad hoc*, więc naturalnie ja prorokiem być nie mogę. Sądzę też, że i p. poseł nie będzie sobie rościł prawa do tytułu proroka; ale co do mnie, ja przynajmniej mogę według mego zapatrywania na rzeczy wyrazić szczerą otuchę, iż przekonam go z czasem, że obecny minister skarbu jest ministrem dla finansów państwa, i że ten minister z czasem — może panom niemiło będzie, gdy ten czas nazbyt długo potrwa (wesołość na prawicy) — wniesie w Wys. Izbie projekta dla okazania tak w ustawodawstwie jak i w administracji, że nietylko on żadnym ministrem skarbu *ad hoc* nie jest, ale że też w ogóle w gabinecie Taaffego ministra *ad hoc* nie ma. (Brawo! z prawicy).

Kończąc mniemam, iż mogę wyrazić otuchę, że Wys. Izba w swojej mądrości nie da się co do sprawy podatku gruntowego zbić z toru imitacją, może nie całkiem szczęśliwą, tyrteuszowskich pieśni bojowych. Śmiem też wynurzyć nadzieję, że pominąwszy już tych pieśni imitację, Wys. Izba nie da się też obałamucić imitacją, może także nie bardzo szczęśliwą, wielkich trenów „Pod wierzbami Babilonu.“ Imitacja ta nie bardzo byłaby udałą, tam bowiem siedział naród bogaty, szczęśliwy, który wygnany z ojczyzny, do niej wrócił, — tutaj zaś w najlepszym razie mowa być może tylko o wynikłem z własnej winy wygnaniu na to, także nie bardzo pozazdroszczenia godne miejsce. (Wesołość na prawicy.)

Zresztą według mego silnego przekonania, Wys. Izba w tem się zgadza ze rządem, że kontyngentu podatku gruntowego podwyższać teraz niepodobna. Jestem przekonany, że wobec wielkich ciężarów tabularnych, wobec krytycznego położenia rolnictwa, wobec niemożliwości przeprowadzenia nagłej podwyżki podatkowej, Wys. Izba w swojej mądrości przystanie także na opusty, za któremi rząd przemawia; i że wraz ze mną ma nadzieję, iż te opusty, jakkolwiek dzisiaj ubytek czynią w państwowych dochodach, wszelako sowicie wypłacą się skutkiem wzmożenia się siły podatkowej u ludności rolniczej. A w silnem poczuciu, że w danym stanie rzeczy rząd według najlepszej woli i sumiennie obowiązek swój spełnił, śmiem upraszać Wys. Izbę, aby w swojej mądrości i ona swój obowiązek spełniła, i oraz tej sprawie koniec położyła, i najłaskawiej do rozprawy szczegółowej przystąpiła. (Huczne oklaski z prawicy).

Międzynarodowa praca rybacka nad Wisłą.

Rzeki Wisła, Styr, Dniestr i Prut przepływając kraje do różnych państw należące, wymagają pod względem rybactwa i ustawodawstwa, działania międzynarodowego, jak się to ma rzecz np. z Renem lub Dunajem, a celem tego działania ku pożytkowi wspólnemu, jest pomnożenie i przesiedlanie cennych ryb wędrownych, nadewszystko łososia.

Co do Wisły, to do niedawna Towarzystwo rybackie w Berlinie, subwencjonowane przez rząd pruski kwotą 20.000 marek, zarybiało łososiem jedynie w Prusiech zachodnich dopływy dolnej Wisły, a z tego korzystają tylko miejscowi mieszkańcy.

Aby zaś wszyscy nadwiślanie pożytkowali z pomnożenia w Wiśle łososia, do tego potrzeba działać głównie w jej biegu górnym w Galicji i na Szlązku, gdzie się znajdują odwieczne tarliska łososia. Łosoś ciągnie z Bałtyku Wisłą do swych tarlisk w źródłowiskach i górskich dopływach Wisły, w tych więc należy rozpuszczać jego narybek, bo w nich wyżywia się i wzrasta, nim się do morza uda i ztąd znowu wraca.

Taką myślą kierowany dr. Nowicki wychował przed dwoma laty w Krakowie młode łososie [1]), aby niemi zarybić górną Wisłę, a Towarzystwo rybackie w Berlinie ofiarowało mu jako swemu członkowi na ten cel ikrę. Łososie rozpuszczono [2]) w imię Boże dnia 20. kwietnia 1879 r. w Wiśle u stóp krakowskiego Wawelu, przy współudziale dostojników miasta Krakowa i licznej publiczności, tudzież arcyksiężnej Izabeli, która pierwsza kilka łososiąt własnoręcznie powierzyła nurtom Wisły.

Akt rybacki, który się wtedy odbył, pozostanie pamiętnym w dziejach rybactwa wiślanego, albowiem nietylko był zaczątkiem rybackiego ruchu międzynarodowego ku wspólnemu dobru wszystkich nadwiślan, lecz także nadał rozgłos u nas sprawie rybackiej i tem przyczynił się do utworzenia się w Krakowie Towarzystwa rybackiego [3]), które uzyskało od sejmu subwencję, i w krótkim czasie świetnie się rozwinęło, rozciągając swoją czynność na kraj cały, bo od Soły i Skawy aż po Prut i Czeremosz [4]).

W dalszym ciągu tej sprawy Towarzystwo rybackie w Krakowie proponowało Towarzystwu berlińskiemu wspólne działanie w zarybieniu dorzecza Wisły łososiem [5]) i prosiło je zarazem o udzielenie na ten cel ikry łososiej. Towarzystwo berlińskie przystało chętnie na działanie wspólnemi siłami i obdarza też hojnie od dwu lat Towarzystwo krakowskie ikrą łososia bałtyckiego i kalifornijskiego, troci, sieji i inną, z której tegoż oddziały i prywatne zakłady rybne z trudem i kosztem narybek wychowują i rozpuszczają. Bliższe o tem szczegóły podaje sprawozdanie Towarzystwa rybackiego.

Do sojuszu obu Towarzystw przyłączyła się zeszłego roku dyrekcja kameralna dóbr arcyksięcia Albrechta w Cieszynie, przystępując na członka do Tow. ryb. w Krakowie. Na tem zyskała wiele wspólna praca zarybiania Wisły łososiem, albowiem do państwa Cieszyńskiego należą źródłowiska Wisły i łosoś zdąża Wisłą do nich na tarło, podobnie jak do Soły, Skawy i Dunajca, następnie dyrekcja rozporządza kilkoma zakładami rybnemi i może w nich wychowywać wielką mnogość łososiąt do rozpuszczania w Wiśle, a tak podtrzymać sprawę zarybiania tej rzeki i na ten wypadek, gdyby Tow. rybackie tego czynić nie mogło. Obecnie dyrekcja cieszyńska przyjęła na wychów 50 000 ikry łososia bałtyckiego i 10.000 kalifornijskiego, zaś dyrekcja w Żywcu 15.000 łososia bałtyckiego, a tej ikry udzieliło Tow. ryb. w Berlinie.

Następnie Tow. ryb. w Berlinie zaopatrzyło Tow. węgierskie w ikrę łososia dla Popradu i zespoliło tem jego działanie z zarybianiem Wisły łososiem w Galicji.

Wreszcie w październiku z. r. Tow. ryb. w Berlinie przedstawiło ministrowi dóbr księciu Lieven w Petersburgu sprawę podjętego już zarybiania Wisły łososiami, prosiło zarazem, aby carski rząd moskiewski ze względu na średni bieg Wisły zechciał także przystąpić do współpracownictwa i przyczynił się subwencją do częściowego pokrycia kosztów ikry łososiowej przeznaczonej dla Wisły. Książe Lieven okazał się chętnym zarybianiu Wisły łososiem, wyjednał od cesarza pozwolenie wspólnego w tej mierze działania Moskwy z krajami innemi i udzielił żądanej subwencji w kwocie 300 marek. Jego dotycząca odpowiedź jest ogłoszona w drugim cyrkularzu Tow. ryb. w Berlinie z dnia 25. lutego b. r. na str. 56 w artykule pod tytułem: „Hebung der Lachszucht in der Weichsel.“

Tak tedy zarybianie Wisły łososiem stało się faktem działania rybackiego połączonemi siłami. Prusy ofiarują Galicji ikrę, Moskwa ponosi część kosztów tej ikry, a Galicja i Szlązk wychowują z niej narybek i rozpuszczają go w swych wodach ku wspólnemu pożytkowi mieszkańców nad Wisłą od jej źródłowisk aż do ujścia do Bałtyku, tudzież ludności osiadłej na nadwiślanemi dopływami. Aby łosoś mógł dotrzeć do swych tarlisk w źródłowiskach Wisły, poleciła dyrekcja kameralna w Cieszynie zbudować na tamtejszym jazie odpowiednie schodki rybie (Fischsteg); podobnie powinien on mieć wolną drogę do swych tarlisk w dopływach Wisły, jak np. u nas w Sole, Skawie i Dunajcu.

Wszakże z zarybianiem łączy się także ochrona łososia we Wiśle, można się więc spodziewać, że rządy Austrji, Niemiec i Moskwy zawrą układ międzynarodowy co do łososia i w ogóle rybołostwa na Wiśle i innych rzekach granicznych lub płynących przez różne kraje. Taki układ zapowiedział też rząd austrjacki w swym projekcie ustawy rybackiej.

Współpracownictwo rybackie nad Wisłą powinno się rozciągnąć także na dorzecza Dniestru i Prutu. Początek w tej mierze Galicja już zrobiła, bo Towarzystwo rybackie od dwu lat zarybia te wody łososiem bałtyckim i kalifornijskim [6]) oraz i węgorzem [7]), aby im przysporzyć te nowe gatunki cennych ryb wędrownych. Wobec tego można tuszyć, że i Moskwa użyczy swej opieki rybołostwu nad Dniestrem i Prutem i życzymy, aby to jak najprędzej nastąpiło, zarazem aby też Rumunia do współpracownictwa przystąpiła.

---

[1]) Nowicki: Sposób wychowu narybku łososiowego. Lwów 1879. — [2]) *Czas* nr. 92 z r. 1879. [3]) *Czas* nr. 195 z r. 1879. — [4]) Sprawozdanie Tow. ryb. 1880. — [5]) *Czas* nr. 209 z r. 1879. — [6]) *Dzien. Pol.* nr. 68 z r. 1879; *Gaz. Lwow.* nr. 102 z r. 1879. — [7]) *Czas* nr. 218 z r. 1879; „Mittheilungen über Fischzucht“ nr. 20 z r. 1879; *Rolnik* nr. 8 z r. 1880; *Gazeta Narod.* nr. 255 z r. 1880.